Nr. 336. We Lwowie Środa dnia 4. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza





## Początek sesji.

Lwów 3. grudnia.

Niebiosa, zdaje się, sprzysięgły się przeciw — radzie państwa. Na dzisiaj zapowiedziano termin zebrania się izby poselskiej — ale zamieć śnieżna, która przerwała komunikację ze stolicą, o mało nie stanęła na przeszkodzie naszym wybranym prawodawcom, aby na czas zdążyli do Wiednia. Prognostyk to nieszczególny... A przecież dnia dzisiejszego wyczekiwano z pewnem naprężeniem i ciekawością! W gruncie rzeczy, zebranie się rady państwa nie przedstawia u nas nic nadzwyczajnego. Wśród stosunków zwyczajnych ciekawość ogólna niebywa też naprężona. Tym razem jednak było cokolwiek inaczej. Ferje letnie parlamentarne nie były spokojne. Zaszły w ciągu nich wypadki, które żywo zajmowały sobą polityczną opinję publiczną, które też w dalszym ciągu aż nadto dostatecznie usprawiedliwiają ciekawość i naprężenie, z któremi wyczekiwano zebrania się państwowego ciała prawodawczego. Nie będziemy pisali historji ostatnich ferij parlamentarnych, dla przypomnienia, co w ciągu nich zaszło. Rzeczy w świeżej jeszcze są pamięci. Wystarczy, jeżeli z całego i długiego szeregu faktów, przypomniemy te, których znaczenie jest najdonioślejsze, które też najwybitniejszy potrafią wywrzeć wpływ na rozpoczynającą się nową kampanję parlamentarną.

Pierwsze miejsce, w szeregu tych faktów, należy się bezsprzecznie wyborom sejmowym w niektórych krajach koronnych. Wynik tych wyborów odbił się głośnem echem we Wiedniu. Zaznaczając to, nie mamy naturalnie na myśli wyborów sejmowych w Galicji. I u nas wprawdzie nie jedno się zmieniło, po części na korzyść, po części na niekorzyść, ale ogólny efekt rezultatu kampanji elekcyjnej nie był tego rodzaju, aby we Wiedniu była zachodziła potrzeba szczególnie troskliwego zajęcia się nim. Inaczej cokolwiek ma się rzecz z wyborami w Czechach... Tam wybory wydały rezultat, który wywarł nie pośredni, ale bezpośredni wpływ na Wiedeń. Książę Alojzy Liechtenstein, przewódca klerykałów przedlitawskich i prezydent klubu centrum w izbie poselskiej, złożył godność przewodniczącego w swoim klubie i w liście rezygnacyjnym wyraźnie przyznał, że jedynym powodem ustąpienia, są dokonane w Czechach wybory sejmowe i zwycięstwo Młodoczechów. Wiadomo, że książęcy inicjator klerykalnej reformy szkolnej, na tem nie poprzestał. Zrazu zdawało się, że książę Liechtenstein złożywszy godność naczelnego wodza, pozostanie jako zwyczajny szeregowiec w armii feudalno-klerykalnej. Do tego jednak nie przyszło. Książę Alojzy Liechtenstein usunął się zupełnie z pola walki.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju ewenement nie mógł pozostać bez wpływu na Radę państwa. Wiadomo, jaką rolę klerykały tam odgrywali. Liczbą klub ich nie imponował, ale za to potrafił ruchliwością nadzwyczajną i niezwykłą energją narzucać bardzo często większości parlamentarnej swoją wolę. Książę Alojzy Liechtenstein był bezsprzecznie najwybitniejszym tego szczupłego grona klerykałów reprezentantem. Jego ustąpienie, nietylko ze stanowiska naczelnego wodza, ale jego usunięcie się jako zwykłego szeregowca, nie może zatem pozostać bez wpływu, przedewszystkiem na samo centrum, a w drugim rzędzie na całą izbę poselską. Jakim będzie ten wpływ, to się może w niedalekiej już okaże przyszłości. Mówiono w ostatnich dniach wiele o zupełnem rozwiązaniu klubu centrum, czy o zlaniu się jego z klubem prawego centrum hrabiego Hohenwarta, ale dotychczas to się nie stało.

Jeszcze jest jeden wzgląd, dla którego prawica z pewnym niepokojem wygląda przebiegu sesji rady państwa. Te same wybory sejmowe w Czechach, które taki popłoch wywarły w szeregach klerykalnych, nie mogą pozostać bez wpływu na Staroczechów. Muszą oni przyznać, że rezultat wyborów sejmowych jest dla nich czemś w rodzaju wcale niedwuznacznego wotum nieufności, które im przypadło w udziale głównie za przymierze zbyt ścisłe i serdeczne z klerykałami. Owoż, jeżeli Staroczesi nie chcą na dalsze narażać się klęski, jeżeli nie chcą wystawić się na wotum nieufności przy przyszłych wyborach do rady państwa, znacznie dotkliwsze, aniżeli tym razem, wówczas muszą pewną zaprowadzić zmianę w dotychczasowej swojej taktyce politycznej. Jaką ta zmiana będzie? — niewiadomo. Wolno tylko domyślać się, że dla pozyskania napowrót popularności będą się upominali o urzeczywistnienie i przeprowadzenie żądań narodowych czeskich. Środek ten okazał się dotychczas bardzo skutecznym. Nie jest wykluczoną ewentualność, że i tym razem lekarstwo nie zawiedzie, że zatem naród czeski znowu coś uzyska. Najmniej kłopotu przysporzy zapewne rządowi Jego Ekscelencji hrabiego Taaffego Koło polskie. Taki już jego zwyczaj... Ale o tem przy innej pomówimy sposobności.

Co do naszej niemiecko-liberalnej opozycji, to o niej dotychczas wiadomo, że się organizuje do nader zaciętej walki. Materjału jej zapewne nie braknie. Gdyby sprawa szkoły wyznaniowej nie weszła nawet na porządek dzienny, gdyby zatem opozycja pozbawioną została najwdzięczniejszego dla niej tematu zaczepnego — to znajdzie ona zawsze dość materjału do opozycji. Wspomnieliśmy już wyżej o ewentualnych koncesjach dla Czechów. I ta kwestja dla Niemców niezłą jest sposobnością do rozwinięcia swojej potęgi opozycyjnej. Na wszelki sposób przygotowania już są porobione i pierwszy szturm opozycyjny ma być przypuszczony przy okazji *exposé* finansowego ministra skarbu dra Dunajewskiego. Zapowiada się zatem sesja parlamentarna dość zajmująco. Szkoda byłoby każdego dnia zwłoki.

## Proces anarchistyczny we Włoszech.

W Medjolanie rozpoczął się przed kilku dniami wielki proces anarchistyczny, o którym od dawna już mowa była, a który obecnie, gdy się już rozpoczęła rozprawa ostateczna, niezawodnie przez kilka tygodni zajmować będzie tamtejszy trybunał i całą europejską prasę. Nie mniej jak 33 oskarżonych stanęło przed kratkami sądowemi, przeważnie młodzi ludzie — niektórzy nawet poniżej lat 20, a kilku zaledwie zwyż 25-letni. Większa również część należy do klasy robotniczej, a wśród tej drukarstwo najsilniej jest reprezentowane.

Pierwotnie miało oskarżenie osnutem być wyłącznie na tle podburzania do kastowej nienawiści; atoli w ciągu długiego śledztwa wyszło na jaw tyle nowych i różnych motywów obciążających, że prokuratorja widziała się zmuszoną rozszerzyć oskarżenie także w kierunku usiłowanych zamachów zbrodniczych.—Ważnym bądź co bądź przyczynkiem do historji anarchizmu we Włoszech, są rezultaty przeprowadzonego z oskarżonymi śledztwa, zawierające wiele ciekawych szczegółów. Otóż — jak się zdaje ze wszystkiego — w początkach roku 1888 utworzyła się była w Medjolanie grupa anarchistyczna, która przyjęła za swoje godło „nr. 2403“. Był to numer kajdan głośnego podżegacza Cipriani'ego, który wyszedłszy w swoim czasie z więzienia, wkrótce potem wybrany został do parlamentu. Wówczas też grupa rzeczona przyjęła nową nazwę: „Przednia straż“ *(Avanguardia)*, poczem wnet połączyła się z medjolańskim klubem socjalistycznym, który nie rozporządzał jakiemikolwiek środkami i poprostu dachu nie miał nad głowami. Tak stowarzyszeni nadali sobie tytuł: *Circolo communista ed anarchico* i celem żywszej akcji podzielili się na 7 grup. Punktem tychże środkowym była grupa „Rebellion“ — reszta rozrzucona po dzielnicach miasta, miała nazwy: „Przednia straż“, „Słońce przyszłości“, „Zawsze naprzód“, „Dynamit“, „Wydziedziczeni“ i „Przyjaciele porządku“. Każda z grup miała swego skarbnika i dwóch sekretarzy, ci wszyscy razem stanowili naczelny zarząd, ogół zaś grup, wynoszący 50 członków, zwał się „*Circolo*“. Same poszczególne nazwy tych oddziałów charakteryzowały już ich zasady i cele. Wyrażano tedy uwielbienie i entuzjazm swój dla amerykańskich anarchistów w Chicago, gdy tam rozgrywał się pamiętny proces przeciw siedmiu mordercom tej kategorji; to samo czyniono wobec komunardów paryskich; podburzano umysły żywem i pisanem słowem; znoszono się ustawicznie z innemi klubami anarchistycznemi i ich organami. Liczny zastęp katylinarnych egzystencyj należał wnet do nowego stowarzyszenia, który też przy każdej sposobności, zwłaszcza na zgromadzeniach publicznych, demonstrował piekielnym hałasem i w ogóle pod sztandarem republikańskim lub socjalistycznym, dopuszczał się bezprawi najrozmaitszych. Jeden z przewódców tej bandy około 50 ludzi, która w lutym br. pewnego poranku cały Rzym zaalarmowała, był właśnie niejaki Ettore Guocchetti, członek „Przedniej straży.“ Niejednotnie też zdarzało się w Medjolanie, że anarchiści prowokowali formalnie skandale i zatargi uliczne ze strażą bezpieczeństwa, aż gdy wreszcie zbyt śmiało zaczęli występować na zewnątrz, a popyt za dynamitem stawał się coraz żywszy, rząd włoski ujrzał się zmuszonym wdrożyć przeciw najgroźniejszym figurom sądowokarne postępowanie i pewną ich liczbę osadzono w więzieniu. Obecnie siedzi na ławie oskarżonych 24 uwięzionych, a trzech pozostawionych na wolnej stopie. Pozostałych sześciu salwowało się ucieczką za granicę, czy nawet do Ameryki. Prokurator powołał ze swej strony 100 świadków, obrona zaś 64 do rozprawy, która potrwa niechybnie przez kilka tygodni.

## Korespondencje.

Warszawa 1. grudnia.

(Położenie rolnictwa. — Russyfikacja sądu. — Droga żelazna warszawsko-wiedeńska. — Powrót Hurki. — Pobyt następcy tronu — Ograniczenie cudzoziemców.)

W poprzednim mym liście donosiłem wam o smutnem położeniu, w jakiem znajduje się w obecnej chwili nasze rolnictwo, ta, zwłaszcza u nas, najważniejsza gałęź krajowego gospodarstwa. Przyczyn tego szczególnych nie należy szukać wyłącznie w tegorocznym nieurodzaju, złożyło się na nie więcej faktów, które wymieniać szczegółowo przekroczyłoby zakres niniejszego listu; w każdym jednakowoż razie wyjątkowo niekorzystny rok bieżący prowadzi słabe pod względem materjalnym jednostki do ostatecznej ruiny. Mniejsza już z tem, że coraz znaczniejsza liczba majątków ziemskich zmienia swych właścicieli; lecz najgroźniejszym przy tem społeczno-ekonomicznym objawem jest olbrzymia w ostatnim czasie deprecjacja ziemi. Tak n. p. w ubiegłym tygodniu sprzedano na publicznej licytacji kilka majątków ziemskich w gub. warszawskiej; a więc stosunkowo bardzo korzystnie położonych, za czwartą zaledwie część szacunku. Podobne zaś wiadomości nadchodzą ze wszystkich stron kraju. Przyczynę smutnego położenia rolnictwa w ogóle, a w szczególności większej własności ziemskiej przypisywać zwykliśmy nieporadności, brakowi fachowego wykształcenia itp. wadom samych ziemian. Po części słusznie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że na tem polu grzeszy jeszcze w dość wysokim stopniu przeważna liczba naszych rolników. Główną jednakowoż przyczynę tego upadku rolnictwa upatrywać należy w polityce rządu rosyjskiego w obec wszelkich dążeń, nawet czysto-ekonomicznej natury, skierowanych ku polepszeniu obecnego położenia. Groźny obecnej chwili zastój rolniczy zażegnać jedynie można wspólnemi siłami. Wspólna ta praca, do której rwą się zresztą liczne dodatniejsze jednostki stanu naszego ziemiańskiego, w nieufności rządu nieprzezwyciężone napotyka przeszkody. Spółki rolniczo-handlowe do tego stopnia ograniczone są fiskalnemi przeszkodami i obciążone podatkami państwowemi, że żadną miarą rozwijać się nie mogą korzystnie. Wszelkie też instytucje tego rodzaju po krótkiem istnieniu upadły. Towarzystwa zaś rolnicze, w których ziemianie znaleźćby mogli w danym razie naukę lub radę wprost są zakazane.

Jedynym właściwie, cokolwiek pocieszającym objawem w sferach rolniczych, jest znośniejszy niż dawniej stosunek pomiędzy posiadaczami większej własności ziemskiej a włościanami. Polepszenie to pojawia się w coraz częstszych wypadkach, zrzeczenia się włościan za stosownem, rzecz jasna, wynagrodzeniem, serwitutów, utrudniających a nawet niekiedy uniemożliwiających wprost wszelkie racjonalne gospodarstwo rolne i leśne. Fakt ten jest dla nas znaczniejszej doniosłości, bo dowodzi, że podszepty komisarzów włościańskich, których głównem zadaniem jest sianie niezgody pomiędzy temi dwiema warstwami naszego narodu, coraz mniej znajdują posłuchu u włościan, natomiast dobre zrozumienie wspólnego interesu, coraz liczniejsze obejmuje jednostki stanu włościańskiego.

System bezwzględnego moskwicenia wszystkich naszych instytucyj trwa w dalszym ciągu. Obecnie od dwóch już miesięcy sąd okręgowy warszawski przechodzi fazę przekształceń rusyfikacyjnych, datujących się od przybycia do Warszawy nowego prezesa tegoż sądu kandydata nauk matematycznych, p. Czerniawskiego. Osobistość ta nie wiele się interesuje wymiarem sprawiedliwości, ale za to porządków i tak zwanej „abitauówki“ pilnie rzestrzega. Tak np. nowy prezes podsłuchuje kancelistów mówiących po polsku między sobą i grozi im za to wypędzeniem. Nie dość na tem, przed kilkunastu dniami zwołał młodych auskultantów i miał do nich przemowę, zaczynającą się od słów: „na czto wy, wy zdieś kopitieś; niczto iz was nie połuczit mieste pomorcznika sekretara...“ Nadmieniam, że jest to najniższa posada z etatem 600 rs. rocznie, którą prezes sam bez udziału ministerstwa sprawiedliwości może obsadzać. Zapytali go zatem młodzi ludzie, czego się mogą spodziewać, odpowiedział, iż może ich przedstawić na posady w Kaukazie lub Turkestanie. Piękne więc widoki przedstawiają się młodzieży, która ukończywszy wydział prawny, chciałaby pracować dla swego kraju. W kilka dni po owej mowie wybrał się nowy prezes na korytarze sądowe, na których palić nie wolno i sam własnoręcznie trzem żydkom palącym wyrwał z ust papierosy. Przypomnieć nie zawadzi, iż prezes do ważnej tej czynności mógłby używać woźnych lub żandarmów, których nie brak na korytarzach!

Jak wam bezwątpienia wiadomo kwestja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej od niejakiego czasu, a zwłaszcza od wiosny roku bieżącego stanowi niewyczerpany przedmiot dyskusji we wszystkich bez wyjątku organach tutejszej prasy. Rzecz głównie chodzi o to, że tutejsi kapitaliści akcyj rzeczonej kolei, gdy stały wysoko, pozbywali się na wyścigi na rzecz akcjonarjuszów zagranicznych, mianowicie belgijskich, francuskich i niemieckich; obecnie zaś, gdy zagraniczni ci kapitaliści korzystać chcą z praw im przysługujących, t. j. przyjrzeć się bliżej gospodarce tej kolei podnoszą za pomocą oddanych im publicystów straszliwe larum. Jak zawsze i tutaj *duobus litigantibus tertius gaudet*. Tym trzecim zaś jest rząd rosyjski. Zwołane też na dzień 6. grudnia ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zapowiada się dość ciekawie. Rząd, który w r. 1857 oddał w dzierżawę obecnemu towarzystwu rzeczoną kolej na lat 75, zastrzegając sobie od towarzystwa jedynie rentę roczną w wysokości 250.000 rubli, obecnie chce zmienić umowę nadawczą i narzuca akcjonarjuszom warunki wbrew przeciwne ustawie, pozbawiające ich co najmniej 1,000 000 rubli rocznie. Jest to zamach na prawo własności, poręczone umową przez cara Aleksandra II. podpisaną. Ostatecznie miejscowi akcjonarjusze zgodzić by się musieli bez wszelkiego, przynajmniej głośnego szemrania na powyższe nadużycie. Lecz większa część akcyj kolei Warszawsko-Wiedeńskiej znajduje się w ręku akcjonarjuszów zagranicznych, a ci oponować zamyślają na nadchodzącem zebraniu przeciwko zamachowi, skierowanemu na ich kieszenie. Położenie komplikuje się także przez to, że prezesem rady zawiadowczej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, jest poniekąd reprezentant akcjonarjuszów zagranicznych, jenerał Palicyn, figura z drugiej strony *grata* u rządu, znany zresztą i w Galicji, dokąd w delikatnej misji zdjęcia planów fortyfikacji Przemyśla był przed kilku laty wysłany i gdzie go władze austrjackie schwytały.

Przed tygodniem mniej więcej rozeszła się tutaj pogłoska, że znana Marja Andrejewna umiera na raka w Biarritz. Wieść ta wzięła prawdopodobnie swój początek z faktu, iż tutejszy jenerał gubernator zupełnie niespodziewanie wybrał się przed kilku tygodniami w podróż do południowej Francji. Obecnie dowiaduję się, że powrót Hurki wraz z małżonką, która zresztą podobno jest niebezpiecznie chora, w tych dniach nastąpi. Przynajmniej zamówiony już jest na kolei Warszawsko-Bydgoskiej osobny wagon, który wyjedzie po dostojną parę, posiadającą swoją drogą tylko prawo do dwóch biletów pierwszej klasy do Berlina. Na powitanie Hurki wyjedzie do granicy sam

## Nowe książki.

Mamy przed sobą najnowsze tomiki „Nowej bibljoteki uniwersalnej“, wychodzącej w Krakowie nakładem pp.: J. K. Żupańskiego i K. J. Heymanna.

Młode to wydawnictwo, dzięki starannej redakcji, potrafiło sobie szybko wyrobić uznanie; oddaje ono literaturze naszej dobrą usługę, popularyzując prace oryginalne i zwalczając skutecznie, zwłaszcza w zachodniej Galicji, importowaną i rodzimą tandetę literacką. To też podobnie jak „Bibljotece“ wydawanej przez pp. Gubrynowicza i Schmidta, życzyć należy i krakowskiej „uniwersalnej“ zasłużonego pod każdym względem powodzenia. Ostatnie tomy „Bibljoteki uniwersalnej“ odznaczają się również, jak poprzednie, doborem materjału; znajdujemy tam nowelę Gawalewicza i Bałuckiego, powieść oryginalną Naganowskiego osnutą na tle wypadków irlandzkich pod tytułem: „Hessy O'Grady“, a wreszcie „Rys kampanji z r. 1809“, dziełko mające wartość historyczną.

Gawalewicz nazwał zbiór swych nowel — jak każe dzisiejsza moda, której należycie nikt ponoś usprawiedliwić nie zdoła — tytułem pierwszej nowelki „*Majster do wszystkiego*“. A właśnie z całego zbiorku ta nowelka, począwszy od stosunku tytułu do treści, jest najsłabszą. Majstrem do wszystkiego jest p. Edward, człowiek ciekawy i lubujący się w tajemniczych przygodach, który wiele zwidził świata bez korzyści dla swej głowy i jest równie miernym technikiem jak gospodarzem. Pewnego dnia przyjeżdża do niego Francuz — jakiś p. de Farre, który wmówiwszy w właściciela Złobkowa, że na jego gruntach znajduje się skarb zakopany przez Francuzów w czasie odwrotu Napoleona z Rosji — robi z Edwarda namiętnego poszukiwacza złota. I może byłby się dokopał tych skarbów, gdyby mu w drodze nie stał chłop Biedronka, który skrzywdzony przez ojca jego, nie chciał mu sprzedać gruntu, a jeszcze więcej, dawny jego ideał, kapryśna rozwódka Palewska, która z nadzwyczajną ironją odzywała się o jego planach. A Edward, mimo nadziei wzbogacenia się, kochał do szaleństwa Palewską, która zimna i spokojna trzymała go zawsze z daleka. I kto wie, co byłoby się stało, gdyby autorowi nie przyszło na myśl pokłócić Francuza z Polakiem i gdyby nie kazał p. Palewskiej dosiąść ostrego rumaka, z którego w oczach Edwarda zlatuje i łamie nogę. Ale autor więcej jeszcze robi: każe zlecieć p. Palewskiej z konia tuż przy dworze Edwarda, skutkiem czego młoda rozwódka znajduje się w domu swego wielbiciela — w domu, wystawionym właśnie wraz z dobrami na licytację. Autor mógłby był już tu oddać Numę Pompiljuszowi i skończyć całą sprawę wykupieniem dóbr Edwarda — fantazja jego jednak idzie dalej.

Autor chcąc uwydatnić zalety męskie swego bohatera, podpala (naturalnie bez szkody dla Towarzystwa asekuracyjnego) zagrodę dziedzicznego wroga Edwarda — Biedronka i każe właścicielowi dóbr Złobkowa, w oczach uwielbianej, ratować z palącej się stajni — konie Biedronka! Pani Palewska — nie wiemy, czy z sympatji dla uratowanych koni, czy znudzona wdowim stanem — daje do poznania Edwardowi, że go kocha — ale on, acz szczęśliwy, nie chce wysnuć z tych danych konkluzji.

Pani Palewska poprzestaje więc na odkupieniu dóbr Złobkowa, a Edward idzie w świat, ażeby pracą oczyścić się z swoich błędów i stać się kiedyś godnym pięknej rączki — czego mu z serca życzymy.

Jak na nowelę, jest więc aż za obfita treść — za wiele epizodów romantycznych. Jest to raczej szkic do powieści w guście p. Schwartzowej; są jednak i tu sceny wybornie z życia pochwycone, są charaktery przedziwnie nakreślone, jak np. matki Edwarda, której postać tchnie prawdą i życiem.

Natomiast inne nowele zawarte w tym zbiorku, mają wszelkie zalety pióra tego pisarza. Jak prawdziwie a serdecznie nakreśloną jest naprzykład sylwetka poety z Bożej łaski *J. Zyg. Do*, który klepiąc biedę, pisał wiersze, walczył z uprzedzeniem krytyków redakcyjnych i czekał na chwilę, kiedy ujrzy wydrukowany poemat, opatrzony jego znakiem J. Zyg. Do! Czekał, czekał, pisał i doczekał się wreszcie.

Napisał dramat, piękny dramat, który obiecała drukować jedna z redakcyj — z uwolnieniem od honorarjum. Ale co mu tam! Jego imię i nazwisko, już nie pseudonim, ale pełne nazwisko umieszczone zostanie na czele fejletonu... Toż choć chory, zerwał się z łoża szpitalnego i pobiegł sam robić korektę pierwszego fejletonu. Zrobił ją...

Kiedy pierwszy numer jednak z dramatem szedł na prasę, autor jego dogorywał bez przytomności na łóżku szpitalnem...

I ten muzyk z „bożej łaski“, który nazywa się „Grajkiem z pod kotwicy“ — to także postać z krwi i kości, także artysta. Ślepy, smyczkiem sobie zarabiał na życie, grając po nocach w kawiarni. Czasem ze skocznego walca lub mazura przechodził w ton inny, grał piosnkę, której nuty dyktowało mu serce, ale nielitościwy tłum kawiarniany odurzony pączem i spirytusem, wzywał go do porządku. On nie miał prawa tworzyć, nie miał prawa dumać na strunach swej skrzypki — jego czas był zapłacony. Ale los był gorszym jak ludzie; bezsenne noce, przeciągi, zmęczenie, pozbawiły go władzy w ręku — dziś chodzi po podwórzach — wyciąga rękę, a czarne okulary naciska silniej na oczy, ażeby nie straszyć ludzi śmiertelnym ich wyrazem, a może, ażeby łzy nie pokazać, która spływa z pod czerwonej powieki.

Wreszcie dwie nowelki, a raczej djalog p. t. „Filiżanka“ i monolog p. t. „Ostatnia schadzka“, uzupełniają zbiorek. Obie te prace celują formą, błyskotliwym stylem, są to fraszki, które jednak czytają się bardzo przyjemnie i świadczą o prawdziwym talencie autora.

Bałucki dał swym nowelom tytuł nie pierwszej, ale ostatniej nowelki p. t. „Mój pierwszy występ literacki.“ Nowelek tych jest ośm, a wszystkie zalecają się lekkością formy, barwnością i werwą — co nie przeszkadza autorowi głębiej spoglądać w życie i kreślić je z całą prawdą. W nowelkach tych Bałucki trzyma się przeważnie sfery, którą tak kreślić umie — daje nam i tu figury „figlarne, pocieszne i poczułowate a zdrowe“ — jak się słusznie wyraża jeden z jego krytyków o potomstwie autorskiem Bałuckiego. Wyborną zwłaszcza ramotą pełną głębszej myśli jest ta, której tytuł posłużył dla całego zbioru. Pierwszy ów występ literacki ma za tło czasy panowania w Krakowie wielkiego krytyka despoty, „który wszystkie kiełkujące talenta z obawy o przyszłe swoje panowanie, po herodowemu ścinał piórem — wyjąwszy takich, które się przed siłą jego ciosów herbową tarczą zasłonić mogły.“ Akcja ramotki zapoznaje nas z niemowlęciem poetyckiem, doktorem bez klientów i „skromnym“ pracownikiem na niwie literackiej, który napisawszy rozprawę o wilkołaku, radby słyszeć rymowane pochwały swego talentu. Dziurawa kieszeń fraka rozwiązuje rzecz całą, z której autor wysnuwa naukę dla początkujących rymopisów tej treści: „Jeżeli chcecie być wielkimi, prawdziwie wielkimi, nieśmiertelnymi — palcie swoje poematy, niech to będą arcydzieła nieznane...“

Z innych nowelek odznaczają się wyborną plastyką postaci: „Wiedźma“, „Przez tydzień aktorem“ i „Złodziejska ambicja“. Treść zbiorku uzupełniają „Jaką miarką mierzysz.. i „Zagon ziemi“, opowiadania wiejskie, „Dla szczęścia dziecka“ nowelka z miejskiego bruku i prześliczne opowiadanie „Dla moich starych“.

Z prawdziwem zajęciem czyta się oryginalną powieść Edmunda Naganowskiego p. t. Hessy O'Grady. W chwili gdy dramat rozgrywający się na Zielonej wyspie należy do aktualnych spraw europejskich, ziomek nasz, obznajomiony dokładnie ze stosunkami tamtejszymi, daje nam powieść osnutą na tle życia irlandzkiego ludu i jego walk narodowościowo-ekonomicznych. Nazwaliśmy powieść tę oryginalną — i istotnie jest ona nią tak pod względem stylu jak formy i techniki, co prawda często dosyć surowej. Czas, w którym akcja się odbywała, jest chwilą, gdy młodzież irlandzka niezadowolona z ligi, jako zbyt zamaskowanej, gotowała się do środków energiczniejszych. Powstały więc t. z. rzesze księżycowe pod egidą zamożnego ofiarnego, a sławnego związku Clan na Gael, mającego swą siedzibę w Ameryce. Na tem to tle, tak sposobnem do przeprowadzenia dramatycznej akcji, na kontrastach między ludem, dzierżawcami a lordami i ich pełnomocnikami, osnuł p. Naganowski swą powieść, która prócz zwykłego zajęcia, jakie budzi swą treścią, jest wielce ciekawą, jako obraz mało znanych publiczności naszej stosunków.

Czwarty z rzędu tom bibljoteki uniwersalnej zawiera rys historyczny kampanji z roku 1809 odbytej w ks. Warszawskim pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego. Autor podzielił swą pracę na dwie części: część pierwsza zajmuje się omówieniem stanowiska politycznego księstwa Warszawskiego i sił jego wojennych, tudzież przebiegiem kampanji do 19. czerwca b. r., t. j. od wkroczenia wojsk austrjackich, do zdobycia Sandomierza przez arcyks. Ferdynanda — w części drugiej opowiada autor o wypadkach wojennych w księstwie warszawskiem i dalszej działalności ks. Poniatowskiego aż do zawarcia pokoju. Pracę swą, którą lubownicy dziejów ojczystych chętnie zapewne powitają — opatrzył autor zbiorem aktów urzędowych, rozkazów dziennych, korespondencyj etc., które szerszej publiczności albo mało są znane, albo też zupełnie nieznanie. Obfity materjał historyczny jest należycie zużytkowany, sposób opowiadania zajmujący a postać Poniatowskiego wyraziście nakreślona.

Mówiąc o wydawnictwach I. K. Żupańskiego i K. I. Heymanna nie możemy nie zanotować jeszcze jednej pięknej książeczki, którą zwłaszcza czytelniczki się zainteresują. Nakładem tej księgarni wyszły również piękne poezje Gawalewicza—w pięknej, prawie zbytkowej szacie, zdobnej płodami ołówka Stachiewicza. Tomik poezyj Gawalewicza zajmuje w poważniejszej literaturze gwiazdkowej jedno z pierwszych miejsc i zapewne nie raz stanie się tłumaczem rozmaitych uczuć począwszy od przyjaźni, skończywszy na miłości. Nadaje się do takiej serdecznej wymiany uczuć autor, który

Małe piosnki z serca nuci,
Gdy mu nucić trzeba —
Raz łzę gorzką w piosnkę rzuci,
To znów promyk z nieba!

prezes kolei jenerał Palicyn. Przyjęcie to charakteryzuje wybornie nasze stosunki, zwykłemu ostatecznie wyższemu urzędnikowi administracyjnemu i wojskowemu oddawać jesteśmy zmuszeni hołdy nieledwie królewskie.

Onegdaj bawił w przejeździe do Petersburga w mieście naszem przez kilka godzin rosyjski następca tronu. Bytność jego ograniczyła się na zwidzeniu cerkwi i pułku wołyńskiego gwardji. Nasza publiczność dopiero z dzienników dowiedziała się o niezwykłem szczęściu, jakie spotkało gród syreni.

Ograniczenia cudzoziemców, a zwłaszcza poddanych niemieckich, w ostatnim czasie znacznie straciły na początkowej swej ostrości. Kilku poddanych niemieckich, którzy dobrowolnie opuścili zajmowane dotychczas w Królestwie Polskiem posady, otrzymało podobno zawiadomienie, iż powrotowi ich nic nie stoi na przeszkodzie. Ulgi te prawdopodobnie pozostają w związku z niedawną wizytą berlińską, która cokolwiek polepszyła w wysokim stopniu naprężone w ostatnim czasie stosunki niemiecko rosyjskie.

## Najnowsze źródła podatku.

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy w *Dzien. Pol.* pod powyższym tytułem artykuł, wykazujący niesłuszne postępowanie władz skarbowych przy obliczaniu ilości wyprodukowanego alkoholu. Władza skarbowa przyznaje za podstawę do obliczania ilości opodatkować się mającego alkoholu, cyfry kontrolnego aparatu mierniczego, bez przekonania się, czy tenże słusznie, lub niesłusznie wskazuje, a na zażalenie właścicieli gorzelń, że zachodzi różnica między ilością rzeczywiście wyprodukowanego alkoholu, a wykazanego przez aparat, odpowiada ą, że tylko te niekorzystne dla producentów różnice, które przewyższają 3% mogą być uwzględnione.

Do wywodów naszych przeciw takiemu pojmowaniu postanowień ustawy gorzelnianej, otrzymujemy dziś od jednego z fachowych ludzi nowe materjały. Jako świadek naoczny — powiada on — mogę przytoczyć to, że w pewnej gorzelni rolniczej 7 hektolitrowej, jakkolwiek urzędownie stwierdzono, że różnica między ilością rzeczywiście wyprodukowanego spirytusu, a cyframi miernika kontrolnego wynosiła 1 5%, zażalenie właściciela zostało bez skutku i ten za całą 8 miesięczną kampanję musiał zapłacić za rzeczywiście niewyprodukowanych 2 520 litrów tytułem podatku 882 zł.

Ale na tem nie koniec. Jest jeszcze drugie złe, przynoszące szkodę właścicielom, względnie przedsiębiorcom gorzelń. Do przemiany ilości rzekomo wskazanej na aparacie, na ilość rzeczywiście wyprodukowanej wódki przy normalnej temperaturze 12°R. przepisy wykonawcze z 10. sierpnia 1888 r. podają dwie tabele I. i II. Ta ostatnia służy do obliczenia rzeczywistej ilości wyprodukowanej wódki przy 12°R. Przy temperaturze 12°R, należy dodać, natomiast przy temperaturze nad 12°R. należy się opust w litrach i decymalnych częściach. Przy obrachunkach miesięcznych atoli nie bywa to uwzględniane. Trzeba wprawdzie przyznać, że kontrolny aparat, który ustanowiono (§. 51) i w gorzelni musi się znajdować, wskazuje nawet w zimie, ze względu na ogromne gorąco panujące w lokalu, temperaturę od 20 do 22°R. Według tabeli II. wynosi opust 1 do 1 5 przy 100 litrach, a przy wyrobie dziennym 700 litrów 7 do 10½ litrów, co przy ośmiomiesięcznej kampanji czyni 2400 litrów, czyli płaci się podatku znowu za niewyprodukowany spirytus 840 zł.

Ale że wszystkie dobre rzeczy są trzy — więc i przy opodatkowaniu gorzelń jest jeszcze trzecia wadliwość. Władze skarbowe pierwszej instancji postanawiają, iż po myśli § 54 (?) przeciętna ilość alkoholu wyprodukowanego w czasie kampanji 1888/89 ma służyć za podstawę do miesięcznego obrachunku, w kampanji 1889/90, chociażby aparat kontrolny mniejszą ilość wykazywał. Postanowienia takiego § 54 nie zawiera — mówi on tylko, że przeciętna zawartość alkoholu w gorzelniach produkujących od 2 do 7 hektolitrów nie może być przyjmowana niżej 75° studzielnego alkoholometru. Następny ustęp zawiera także i to postanowienie, że cyfra ta służy za podstawę wymiaru, chociażby kontrolny aparat na niższą opiewał zawartość. Każdy obeznany ze sprawami gorzelnianemi przyznać musi, że na zawartość alkoholu wpływa nietylko siła kartofli, ale i urządzenie gorzelni i z góry nie da się ta zawartość oznaczyć. Według nowego atoli zarządzenia władzy skarbowej I. instancji, wedle rozmaitości produkcji w zeszłym roku przyjmowaną bywa obecnie przy miesięcznym obrachunku zawartość także 85 do 88° studzielnego alkoholometru, skutkiem czego znowu niewyprodukowany spirytus bywa opodatkowany. W gorzelniach produkujących dziennie 7 hektolitrów, znowu w ośmiomiesięcznej kampanji płaci się podatku za 1344 litrów 470 zł.

Te trzy przytoczone powyżej wadliwości przynoszą właścicielom gorzelni szkodę na 2.192 zł. Cyfry te są zdaje nam się nadto wymownemi, aby potrzeba było jeszcze jakichkolwiek komentarzy.

## Grosz publiczny.

Z prawdziwą przykrością bierzemy dziś pióro do ręki, aby podnieść sprawę, której wyświecenie było oddawna obowiązkiem dziennikarstwa... Dlaczego dziś to dopiero czynimy w zdecydowanej formie — okaże się poniżej.

Rozchodzi się tu — jak w tytule wyrażono — o grosz publiczny, o fundus, powstały z ofiarności ogółu, który jako taki służyć powinien wyłącznie ku celom, na które go złożono i pozostawać pod kontrolą publiczną. Wszelkie nadużycia w tym względzie winne być surowo karcone, tem bardziej, jeżeli trwają bezkarnie od dłuższego czasu, bez nadziei poprawy.

Istniejące od lat kilkunastu w naszem mieście „Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej,“ przechodziło różnorodne, bardzo burzliwe fazy. Założone pod najpomyślniejszą wróżbą, cieszące się wielką sympatją publiczności, upadło dzięki nieoględności zarządu i — członków. Nie chcemy poruszać tej drażliwej sprawy, oddawna przebrzmiałej. Znany ogólnie jest fakt, iż artyści nie odznaczają się zdolnościami administracyjnemi.. ..

Stanęło wreszcie na tem, iż Towarzystwo, rozporządzające znacznym kapitałem — w rewersach i bardzo szczupłą gotowizną, przestało *de facto* istnieć... Nie zwoływano przez czas dłuższy walnych zgromadzeń, ani posiedzeń wydziału i dopiero przed dwoma laty grono artystów, ożywionych jak najlepszemi chęciami, jęło się krzątać około restauracji Towarzystwa. Wybrano nowy wydział z p. Władysławem Barączem, jako prezesem na czele, zaś urząd skarbnika powierzono człowiekowi fachowemu, który zaofiarował swe usługi zupełnie bezinteresownie Towarzystwu. A że egzystencja i działalność Towarzystwa zależała w pierwszym rzędzie od znaczniejszego kapitału obrotowego, przeto w celu uzyskania takowego, postanowiono odwołać się do ofiarności publicznej.

Komitet zawiązany z dziennikarzy, artystów i mecenasów teatru, zajął się w styczniu 1888 r. urządzeniem reduty na cele stowarzyszenia. Cała prasa tutejsza z bezprzykładną zgodnością popierała rzeczone przedsiębiorstwo i dzięki jej zabiegom rezultat finansowy zabawy, odbytej w dniu 2. lutego br., wypadł świetnie. Dochód przeniósł sumę 2000 złr., gdyż dyrekcja z uznania godną ofiarnością odstąpiła na ten cel salę bezpłatnie.

Część uzyskanego kapitału przeznaczono na fundusz rezerwowy, resztę obrócono na tak zwane „chwilówki,“ tj. na pożyczki z terminem dwutygodniowym zwrotu. „Chwilówki“ te miały zastąpić znane w świecie zakulisowym: *à conto*, którego dyrekcja teatru, wiecznie pozostająca w kłopotliwem położeniu finansowem, zaliczać artystom nie była w stanie. Równocześnie też podjęła się dyrekcja teatru obowiązku ściągania wypłaconych artystom chwilówek przy wypłacie gaży i zwrotu uzyskanej gotówki do kasy Towarzystwa. Proceder ten korzystny dla stron obu, to jest dla artystów i dyrekcji, trwał niestety bardzo krótko. W miarę ciągłych niepowodzeń materjalnych, spowodowanych nieudolnem kierownictwem teatru, dyrekcja z coraz to mniejszą skrupulatnością zwracała ściągnięte przez siebie zaliczki, aż w końcu kapitał obrotowy się wyczerpał, i — zarząd Towarzystwa dziwnie łatwo pogodził się z dokonanym faktem. ..

W dniu 19 kwietnia bież. roku odbyło się ostatnie walne zgromadzenie w mowie będącego stowarzyszenia. **Sprawozdanie kasowe, przedłożone członkom wykazało, iż dyrekcja teatru, której firmant p. Władysław Bararącz był prezesem „wzajemnej pomocy“, pozostała winną stowarzyszeniu sumę 2048 złr. 99 ct!!!**

W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia, ogłoszonem w naszem pismie (nr. 110 z dnia 20. kwietnia), podnieśliśmy wcale dobitnie, że postępek dyrektora-prezesa był bardzo.. niewłaściwym. I najżyczliwszy przyjaciel p. Barącza musi nam przyznać rację. Naczelnik instytucji, pożyczający pieniądze od swych podwładnych; prezes Towarzystwa, korzystający z funduszów, przeznaczonych na zapomogi członków — to brzmi wcale nieładnie.

Minęło znów pół roku, w ciągu którego czasu czekaliśmy cierpliwie na wyjaśnienie tej przykrej sprawy. I doczekaliśmy się — afisza, zapowiadającego przedstawienie na korzyść „Wzajemnej pomocy artystów“, które to przedstawienie — a raczej dochód z niego uzyskany — służyć ma podobno na częściowe przynajmniej pokrycie pretensji, jakie stowarzyszenie żywi w obec p. Władysława Barącza

Pozwalamy sobie powątpiewać, czy publiczność, spiesząca w dobrej wierze z zasiłkiem na cele humanitarnego stowarzyszenia, jest powołaną do spłacania prywatnych długów teatralnego przedsiębiorstwa?

Co bardziej — nie taimy się z przekonaniem, że taki sposób spłacania długów, uwłacza zarazem dyrekcji teatru, jak i wydziałowi stowarzyszenia

Z tego więc powodu, żądamy na tem miejscu rzetelnego wyświecenia niemiłej sytuacji przez wydział Towarzystwa.

## Z prowincji.

*(z.)* **Przemyśl** 1. grudnia. (*Deputacja do namiestnika. — Nędza. — Zasiłek uchwalony przez radę powiatową.*) Wczoraj bawili w murach naszego grodu wielce dostojni goście, a mianowicie: książę Windischgrätz, bar. Kriegshammer i namiestnik hr. Badeni, którzy przybyli w odwidziny do komendanta tutejszego korpusu bar. Reinländera.

Pobyt namiestnika w naszem mieście nastręczył reprezentacji powiatowej sposobność do przedstawienia temuż opłakanego stanu ludności powiatu, dotkniętej nieurodzajem — na wniosek bowiem pełnego inicjatywy wiceprezesa tutejszej rady powiatowej, dra Czaykowskiego, zebrała się deputacja, złożona z ks. Adama Sapiehy, ks. Adama Lubomirskiego i p. Bolesława Iveza, która wraz z drem Czaykowskim odmalowała namiestnikowi w jaskrawych kolorach nędzę ludności, prosząc o środki zaradcze. Namiestnik przyrzekł uczynić co będzie można, nie obiecał jednak, aby akcja rządowa w niesieniu pomocy poszła dalej, aniżeli już postanowiono.

Niestrudzony ks. Sapieha poszedł dalej; udał on się do zgromadzonych komendantów korpusów i przedstawił tymże opłakany stan rzeczy, kładąc szczególniej nacisk na to, że włościanin, nie mając paszy, wyzbywa się koni zupełnie, a okoliczność ta nie jest może bez znaczenia na sprawy militarne. Zwierzchnicy wojskowi zajęli się żywo sprawą, przyrzekli sokolennie swą ingerencję i zapewnili, że ingerencja ta nie będzie bez owoców.

Troska naszej reprezentacji powiatowej o lud, zasługuje na pełne uznanie, a uznaniu temu dano już wyraz na posiedzeniu rady powiatowej, odbytem przedwczoraj, kiedy drowi Czaykowskiemu wyrażono ze strony rady podziękowanie za napomknienie podczas pobytu cesarza w Przemyślu o klęsce nieurodzaju i wywołanie tych pamiętnych słów monarchy: *Es muss abgeholfen werden.*

Klęska bo też nieurodzaju jest ogromna; nie tyle może dla ludzi, którzy w naszym powiecie mają dość źródeł do zarobku, ile dla bydła, pozbawionego wszelkiej paszy. Aż się serce ściska, kiedy się widzi, iż włościanin wyprowadza ostatnią sztukę bydła z obory i krowę wartości 50 zł, oddaje za 7 zł. Cóż dopiero mówić o koniach?! Te sprzedają się po 2 zł. na sztukę — co więcej: włościanin ze łzami w oczach prosi, by wziąć za **darmo**, byle tylko nie widział, jak zwierzę z głodu ginąć będzie... Ogromna też moc koni legła już pod nożem. W okolicy Birczy zabito w listopadzie około 300 sztuk, w Dobromilu 250, w powiecie przemyskim przeszło 200 sztuk. Żydzi zakupują konie na skórę i kości, płacąc po 1⅓ reńskiego i biją takowe gromadnie po 50 i 100 sztuk w lasach! Dzieje się to dziś, a co się dziać będzie za miesiąc i później?!

Tutejsza rada powiatowa uchwaliła przedwczoraj zażądać od Wydziału krajowego bezzwrotnej zapomogi w kwocie 12.000 zł. na wykonanie robót publicznych, dających pracę dla ludzi, zaś 25.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki za gwarancją powiatu. Suma 25.000 zł. rozdzieloną będzie między lud, dla właścicieli bowiem większych posiadłości zażądano osobno 15.000 zł. Pomoc jednorazowa taka, to kropla w morzu!

## Odczyt p. Leopolda Janikowskiego

zgromadził onegdaj wieczorem do sali ratuszowej sporą liczbę słuchaczy, pragnących poznać stosunki ludów podzwrotnikowych. Prelegent opowiedział pokrótce dzieje swego, blisko trzyletniego pobytu pod równikiem, mianowicie w górach Kryształowych, leżących o mil blisko sto od zatoki **Corisco**, do której wpada rzeka Muni. Tu u podnóża wyżej wzmiankowanych gór założył p. Janikowski stację, z której odbywać miał dalsze wycieczki, celem poznania kraju i wejścia w stosunki z jego mieszkańcami. Kraj ten górzysty, jak i dalsze jego części, zamieszkałe przez bitny a przedsiębiorczy lud **Pangue**, który przybywszy z głębi Afryki, wyparował osiadłe tu pokolenia czarnych i zawojował ich terytorja. Lud ten nienawidzący przedewszystkiem białych, rozpoczął w samych zaraz początkach chytrą podjazdową wojnę przeciw p. Janikowskiemu. Nie było dnia, aby z gąszczu nie gwizdnęła kula, dziesiątkując w ten sposób ludzi p. Janikowskiego, rekrutowanych z murzynów brzegowych

Tymczasem zapasy ryżu dla żywienia robotników wyczerpały się; trzeba było napowrót wracać do Alobi, aby tabor zaprowiantować. Ku wielkiemu zdziwieniu, marsz powrotny nie napotkał na przeszkody, — nieprzyjaciół jakby nie było. Był to jednak tylko podstęp, kiedy bowiem p. Janikowski wracał rzeką z taborem i zapasami do stacji, został niespodzianie z dwu stron napadnięty, ograbiony ze wszystkiego i omal nie zabity, gdyby nie przytomność tłumacza, który w chwili krytycznej wskoczywszy do rzeki, przewrócił łódź królewską. Przerażeni nieprzyjaciele poczęli umykać. Po tej przeprawie p. Janikowski wezwał pomocy gubernatora hiszpańskiego, a ten wysławszy na wody **Muni** statek wojenny zmusił kacyków **Pangue** do zawarcia zgody ze śmiałym podróżnikiem.

Zawieranie zgody odbywa się w Pangue w sposób oryginalny. Obie strony nacinają sobie wzajemnie ramię i w krwi tej maczają orzeszek. Nazywa się to zamianą krwi; od chwili tej ceremonji uważali Pangue podróżnika za swego brata.

Religia Pangue w pojęciach bardzo jest podobną do chrześcijańskiej. Twórcą wszystkiego jest fetysz **Ambiani**; on stworzył maniok, banan i inne owoce, nauczył rzemiosł i handlu, ale później rozgniewawszy się na murzynów, opuścił Afrykę i przeszedł w ciała **Tangani** (białych).

Uważają też europejczyków za istoty wyższe, co jednak wcale im nie przeszkadza, gdy się tylko zdarzy sposobność, poczęstować którego kulą i wysłać do Ambiani z powrotem. W prostocie swej prosili Pangue nawet p. Janikowskiego, aby napisał list do Ambiani, skłaniający go do powrotu między czarnych.

W dalszym ciągu opowiedział p. Janikowski zwyczaje narodowe i religijne ludu Pangue, ich wiarę w duchy i szalbierstwa kapłanów fetyszerów oraz znaczenie amuletów, stanowiących główne źródło dochodu kapłanów.

Co się tyczy kanibalizmu, panującego między ludem Pangue, to wypływa on więcej z pobudek religijnych. Mięsa ludzkiego kosztuje, że tak powiemy, mężczyzna dwa razy w życiu: raz dzieckiem, drugi raz wówczas, kiedy chłopię przechodzi w stan młodzieńczy; ma to mu zapewniać szczęście. Inne uczty ludożercze odbywają się tylko podczas wojny i jest to więcej aktem zemsty, niżeli żarłoczności.

Handel i przemysł koncentruje się najgłówniej na kowalstwie i garncarstwie, oraz handlu hebanem, kauczukiem i drzewem czerwonem.

Obyczaje wojenne, domowe, oraz inne są mniej więcej równe wszystkim ludom afrykańskim; są to rzeczy znane i zbytecznem byłoby je tu powtarzać.

Prelegent zakończył odczyt tylko wzmianką o przyszłości ludu Pangue, dzięki misjom OO. Jezuitów francuskich. *(kr.)*

# KRONIKA.

**Wiadomości z dworu.** Arc. **Rainer** przybył już wraz z małżonką swoją do Madrytu i został powitany na dworcu przez królowę-rejentkę, przedstawicieli władz rządowych i personal austro-węg. ambasady. Arcyksięstwo zamieszkali w pałacu królewskim.

**Kalendarz** Środa (4.): Barbary. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 39, zachód o godzinie 4

**Z życia towarzyskiego** W Russowie odbyły się zaręczyny p. Władysława **Buszyńskiego**, z panną Emilją **Teodorowiczówną**, córką właścicieli Russowa, państwa Józefów Teodorowiczów.

**Pogrzeb** śp. Zofji z Anczyców Schmidtowej odbył się wczoraj po południu przy udziale nader licznej publiczności, która w ten sposób pragnęła pozostałej rodzinie okazać swoje głębokie współczucie po stracie tak wysoce inteligentnej i pełnej dobroci osoby, jaką była śp. Helena

**Korzystając ze swobody,** jaka przysługuje kronikarzowi, chcielibyśmy w kilku bodaj słowach wspomnieć na tem miejscu o mężu, którego zasługi uczcić mieli sposobność wszyscy, komu tylko praca dla kraju leży na sercu. Mamy tu na myśli profesora historji na tutejszym uniwersytecie i prezesa Towarzystwa historycznego, dra Ksawerego Liskego. W dniu wczorajszym, jako w dniu jego imienin, szerokie koła, począwszy od kolegów — profesorów uniwersytetu, do uczniów znakomitego historyka, pospieszyło, by złożyć mu serdeczne słowa życzeń i czci, dla jego pracy i poświęcenia. Bo poświęceniem trzeba nazwać pracę człowieka, który od lat długich złożony chorobą a od lat siedmiu niezdolny podźwignąć się z łoża cierpienia, nie ustaje w pracy nad młoedm pokoleniem i nad postępem nauki i wydając co roku nowe olbrzymie tomy „Aktów grodz. i ziem.“, kształci młodych ludzi na pożytecznych obywateli dla kraju.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował: Józefa Mühlnera rewidentem rachunkowym, Marjana Szymonowicza oficjałem rachunkowym, a Marjana Kruszyńskiego i Ludwika Chmurowicza asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Stefana Gutkowskiego w Kościelisku stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Bieńczycach i Wincentego Łabudę w Jaworniku stałym nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły etatowej w Jordanie.

**Temperatura.** Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 2 9 C., najwyższa — 0 2°C., najniższa — 5 0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad, śnieg. Powietrze niespokojne, zamieć.

**Z armji.** Podpułk. Edw. **Obst** (10 pp.) przeniesiony został w stan spoczynku. Podpułk. Mieczysł. **Kołowski** przeniesiony z 80 pp. do 95 pp., a podpułk. A. **Wischinka** z 95 pp. do 80 pp.

**Porządki w mieście.** Doczekaliśmy się „nareszcie“ zimy, oraz wszystkich jej przyjemności i niedogodności. Do tych ostatnich zaliczyć wypada nadzwyczaj utrudnioną komunikację w mieście, a to szczególnie na chodnikach, przeznaczonych dla pieszych. Podczas odwilży chodniki nie są zamiecione i uprzątnięte ze śniegu, zaś w czasie mrozów znowu niewysypane piaskiem. Ubiegłej zimy kronika brukowa zapisała niezwykle liczny szereg wypadków złamania lub wywichnięcia nogi lub ręki, wskutek pośliźnięcia się na nie posypanym chodniku. Aby temu zaradzić, zwracamy się zawczasu do wszystkich komisarzy dzielnic o przypomnienie stróżom kamienicznym odnośnego rozporządzenia — niestety często niewykonywanego. Nie dość jednakże publikować corocznie te rozporządzenia, ale należy rozciągnąć ścisłą kontrolę, a nie stosujących się do tych przepisów, karać aresztem lub grzywną. Jeżeli nieposłuszny stróż zapłaci kilka razy karę lub posiedzi w areszcie, to z pewnością nie będzie on sobie nadal lekceważyć zarządzeń organów miejskich, a w mieście będzie panować większy porządek.

**Do rady powiatowej** złoczowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Jan Bosak, naczelnik gminy Ranizowce.

**Nowy hotel.** Niebawem powstanie w naszem mieście nowy, wspaniały hotel, jakiego brak dotychczas u nas ogromnie odczuwać się daje. Budowy tego nowego hotelu podjęło się towarzystwo akcyjne z kapitałem 500 000 złr. Stanie on na placu, należącym do p. Brykczyńskiego przy gmachu sejmowym. Urządzenie pokoi będzie niezmiernie wytworne, w hotelu będzie sala balowa, restauracja pierwszorzędna itd. Zaprowadzone też będzie tam oświetlenie elektryczne.

**Na fundację stypendyjną** imienia śp. Henryka Janki złożył p. Bolesław Smiałowski ze Stojaniec kwotę 200 złr.

*[x]* **Obchody Mickiewiczowskie.** W sobotę dnia 30. listopada br. urządziła młodzież gimnazjum Franciszka Józefa w auli wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego naszego wieszcza. Obchody takie mają dla uczniów bez zaprzeczenia doniosłe znaczenie. Pobudzają one uczucia patrjotyczne, cześć dla wielkich mężów narodu chęć naśladowania ich — w końcu nawiązują jeszcze ściślejsze węzły koleżeńskie i pozostawiają na całe życie miłe wspomnienia chwil, spędzanych w murach szkolnych, chwil najszczęśliwszych w życiu, bo nie zamąconych troską o jutro, bo opromienionych aureolą młodości, nadzieją w lepszą przyszłość. . Program tego wieczorku był najlepszym dowodem, jak czuje i myśli młodzież gimnazjalna, a wszystkie punkta programu, wykonane z precyzją, cały nastrój poważny, jaki panował w czasie obchodu, pozostanie na długo w pamięci uczniów i profesorów.

**Zuchwała kradzież.** Tygodnik kołomyjski p. t. *O własnych siłach* donosi: „Niezwykle zuchwałej kradzieży dopuścił się w dniu 26. zm. Adam Zaborowski, usługujący u tutejszego lekarza dra Sysaka od kilku dni w zastępstwie dawnego służącego, który go swemu słzżbodawcy polecił. We wtorek dnia 26. zm., kiedy dr. S, jako znawca, zasiadał przy rozprawie, rozbił Adam Zaborowski żelazną szkatułkę, przyśrubowaną do dna szufladki w biurku, i zabrał z niej całą gotówkę około 700 złr., a nadto weksel na 600 złr., który jednak w połowie był już zapłacony.

**Obywatelstwo honorowe.** Reprezentacja gminy miasta Kolbuszowy, w uznaniu zasług, położonych dla dobra kraju, kościoła i samego miasta, zwłaszcza po zeszłorocznym pożarze, który zniszczył połowę mieszkańców, nadała obywatelstwo honorowe ks. Ludwikowi Ruczce, jakoteż hr. Zdzisławowi Tyszkiewiczowi, prezesowi rady powiatowej.

**Urządzenie portu** żeglugi parowej w Krakowie uchwaliła zebrana dziś ankieta. Gmina daje bezpłatnie plac, a państwo wybuduje port własnym kosztem.

**Przynajmniej bez obłudy!** Berliński *Börs. Cour.* otrzymał z **Poznania** taki charakterystyczny list z datą 30 zm.: „W najszerszych kołach naszych wywołuje to fatalne wrażenie, że komisja kolonizacyjna ponownie nabyła już, czy też dopiero nabyć zamierza znaczniejszą posiadłość **z rąk niemieckich**. Idzie mianowicie o położone w Jarocińskim obwodzie dobra „Witaschitz“, własność spadkobierców Vossa, obszaru około 5000 morgów. Spadkobiercy rzeczeni, wszystko ludzie bardzo zamożni, gdyż oprócz tej ziemi odziedziczyli także znaczne kapitały, otrzymali, czy może dopiero otrzymają przeszło pół miljona m. zwyż długu hipotecznego jako cenę kupna. Otóż — o ile wiemy — celem komisji kolonizacyjnej była **germanizacja polskich części kraju przez kolonistów niemieckich**. Jeśli zaś komisja w kilku wypadkach odstąpiła od tej zasady, aby przyjść w pomoc podupadłym właścicielom Niemcom — to chyba trudno już pojąć, jak mogła zdobyć się na to wobec ludzi notorycznie bogatych..“ itp. biada *Berl. Börs. Cour.* Rzecz prosta, że w tem wszystkiem może mieć dla nas pewien interes tylko dowód tej cynicznej otwartości, z jaką „liberalne“ pismo pruskie akcentuje bez ogródki „germanizację polskich części kraju“, jako główne i wyłączne zadanie komisji kolonizacyjnej.

**Ordynacja Sanguszków.** Sławuckie dobra księcia Romana Sanguszki, który nie ma sukcesorów w linji prostej, najbliżsi zaś jego sukcesorowie w linji bocznej są poddanymi austrjackimi, tj. podlegają edyktom marcowym, mają przejść na hr. Józefa Potockiego. Donoszą, że ks. Roman umyślił przelać swą ordynację na hr. Józefa Potockiego (syna zmarłego namiestnika i ks. Sanguszkówny, córki starego księcia Romana), zobowiązując tegoż do noszenia nazwiska Sanguszko Potocki i do opłacania rocznej renty, około 250 tysięcy rs., innym sukcesorom. Hr. Józef Potocki — jak wiadomo — przyjął poddaństwo rosyjskie i mieszka w Antoninach, na Wołyniu.

**Polacy w Moskwie.** W Moskwie mieszka spora garstka Polaków, lecz towarzystwo to jest tak rozprószone, że ginie prawie zupełnie pośród ludności miasta Moskwy. Nie można uwierzyć, że w Moskwie, gdzie liczba Polaków dochodzi do 10 000, nie ma ani jednej książki polskiej w żadnym magazynie, a nie ma z powodu braku popytu. Kilka lat temu pp. Grossman i Knebel mieli bibljoteczkę polską, ale musieli ją sprzedać dla braku czytających osób. Dzienników polskich nigdzie nie ma, oprócz cukierni Filipowa. W roku zeszłym został otwarty polski magazyn nut p. Hilknera, z czasem może wprowadzi on i dział książkowy.

**Wieża Eiffla** zamkniętą została na sezon zimowy. Otwartą zostanie ponownie dopiero na wiosnę.

**Wiadomość o małżeństwie carewicza** następcy tronu z ks. Maud, córką ks. **Walji** — które według pism berlińskich miało być w krótkim czasie publicznie notyfikowane — nie może, według zapewnienia dobrze w sprawach dworskich poinformowanej *St. James Gazette*, już z tego względu polegać na prawdzie, że pokrewieństwo carewicza z księżniczką angielską stanowi według kanonów prawosławnej cerkwi nieprzezwyciężoną do ślubów małżeńskich przeszkodę.

**Adelina Patti** odpłynęła temi dniami wraz z mężem swoim sign. Nicolini na pokładzie parowca „Teutonia“ z Anglji do Nowego Jorku, celem odbycia złotodajnej tury artystycznej po Stanach Zjednoczonych.

**Tajemnicze morderstwo.** Wielką sensację sprawiła w Witebsku spełniona tam świeżo następująca zbrodnia. Do miejscowych łazienek parowych przybył jakiś mężczyzna z damą; oboje byli młodzi i wytwornie ubrani. Mężczyzna przyniósł ze sobą zawiniątko, jak mniemano z bielizną na zmianę. Po upływie godziny wyszedł on, ale sam, na zapytanie zaś służącej nadmienił, że pani jeszcze się ubiera, a jemu spieszno na pociąg. Minęła znów godzina, a pani nie wychodziła; służba zainteresowana taką nadzwyczajnością i nie mogąc drzwi od łazienki otworzyć, zajrzała przez szybę nad drzwiami umieszczoną i dostrzegła trupa kobiety, ale bez głowy — tej nigdzie nie znaleziono. Poszukiwania mordercy dotychczas są podobno bezowocnemi. Domyślają się, że celem zbrodni nie były materjalne korzyści, kosztowności bowiem jakie ofiara zbrodni miała na sobie, jej woreczek z pieniądzmi dość znacznemi, oraz zegarek złoty na miejscu pozostawiono.

**Na próżny pociąg,** stojący na stacji w Augsburgu, najechał przed kilku dniami, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, monachijski pociąg pocztowy. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia, natomiast dość ciężko zranieni zostali dwaj urzędnicy kolejowi, w drzazgi zaś poszła pewna ilość wagonów w najechanym pociągu.

**Trzęsienie ziemi.** Onegdaj po południu miały miejsca w Jagodzinie i Kragujewaczu bardzo silne, a w Kuprji mniej silne trzęsienia ziemi; towarzyszył im silny huk. W niektórych miejscowościach spadały kamienie przy silnych detonacjach; kierunek trzęsienia ziemi był częściowo wschodnio-zachodni, częściowo północno-południowy.

*(m)* **Tańce czerkiesko-azjatyckie.** W oryginalnych strojach, które budziły przez kilka dni podziw u gawiedzi ulicznej, wystąpiła onegdaj trupa Czerkiesów, złożona z 7 osób (a między temi znajdują się dwie kobiety) w sali Frohsinn. Zkąd oni pochodzą, trudno stanowczo orzec czy należą do Europy czy do Azji — również nie da się dokładnie zbadać. Że jednakże niektórzy z tej tańczącej trupy zwidzili Palestynę i zawadzili o Jeruzalem — tego chyba nie potrzeba nawet udowadniać.

Program wczorajszego wieczora składał się z produkcji muzyki 95 pp., którą dyrygował kapelmistrz, p. Forka i tańców, jak głosiły afisze, „**czerkiesko-azjatyckich**“. Przeważnie były to tańce solowe, a najwięcej się podobały „azjatyckie“ przy odgłosie tamburina i piszczałki. Jest to taniec dziki, namiętny, ognisty, podobny bardzo do kozaka i kołomyjki.

Nadzwyczaj efektowny był taniec „merytyński“, pomiędzy 8 ma kindżałami, wbitemi w ziemię, a równie pięknie wypadł taniec azjatycki *„razłuka“*, w którym o zaokrąglonych kształtach danserka, „wbija“ kindżał w serce kochanka i tańczy w około niego. Oczywiście pchnięcie nie jest śmiertelnem ..

Taniec czerkieski polega na nadzwyczajnem wyćwiczeniu nóg, dochodzącem do doskonałości i precyzji. Gdy nogi migają w powietrzu, cały korpus górny nie porusza się wcale i to jest główną zaletą tańca „czerkiesko-azjatyckiego“. I na tem właśnie polega ta „sztuka“, iż Czerkies tańcząc, trzyma kindżał oparty o oko lub skroń. Na zakończenie przedstawiono wesele azjatyckie, którego epilogiem był... „sławny“ — jak mówi program — pojedynek azjatycki. Widocznie wesela wszędzie są podobne, gdyż jak się okazało i w Azji wypito kilkanaście butelek — wódki, a panna młoda usiadła na beczce z wódką, pojedynek zaś odbył się w ten sposób, że jeden z przeciwników powalił drugiego na ziemię i bez wielkich ceremonij wbił mu kindżał w piersi. Czy pojedynek ten zakończył się śmiercią, czy wypito na przeproszenie jeszcze kilka flaszek wódki — nie wiemy, gdyż w tej chwili zapadła zasłona.

**Żona poszukuje męża** Onegdaj zgłosiła się do policji Elżbieta Protungowa, mieszkająca przy ul. Źródlanej l. 4 z doniesieniem, że mąż jej Fryderyk opuścił ją, pozostawiając wraz z trojgiem małych dzieci bez żadnego utrzymania, w najokropniejszej nędzy. Protung prowadził w ostatnich czasach życie — hulaszcze i jak się zdaje uciekł z kochanką. Policja poczyniła zarządzenia celem wykrycia miejsca pobytu zbiega.

**Kradzież w kawiarni** Marek Dank właściciel kawiarni przy ul Sykstuskiej l. 2 oskarżył onegdaj kasjerkę Katarzynę J. o kradzież kawy, której kilka kilogramów znalazł w jej kufrze. Dank podał nadto, że J. kradła cukier i herbatę. Kasjerkę aresztowano.

**Fałszywe 10 centówki** pojawiły się znowu w obiegu. Policja zarządziła poszukiwania.

**Aresztowano** Ignacego Jakubowicza, obcokrajowca, poszukiwanego za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

**Śmierć awanturnika.** Onegdaj rano obwiesił się w domu przy ul. Snopkowskiej l. 8. Ludwik Żuk, pomocnik masarski, liczący lat 19, syn wyrobników,

Są tu w każdym dziale prześliczne pyłki, są piosnki, marzenia, dumania, są kochania i cierpienia, są zwątpienia i nadzieje, są sielanki i dramaty — jest i silne hasło czynu

* * *

Księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta** rozpoczęła sezon wydawniczy nowelami Nagody: „Na własne oczy“. Nowelki te w części już są znane, a zyskały autorce zasłużone uznanie, gdyż ona umie patrzyć na świat i życie, umie i opowiedzieć, co widziała. O ile nam wiadomo, jest to pierwszy zbiorek, z którym autorka przed szerszą publicznością występuje. Życzymy jej szczerze powodzenia i wypowiadamy słowa szczerej zachęty do dalszej pracy.

Nakładem tejże księgarni wyszła broszura treści politycznej pt. „Z obozu ruskiego“. Jest to raczej szereg artykułów dziennikarskich, zabarwionych widoczną tendencją, czasem aż nazbyt namiętnych. Z tem wszystkiem jest ona na czasie, a przytem wyszła z pod pióra człowieka, który niewątpliwie zna swój przedmiot, acz jednostronnie się nań zapatruje; to też kto interesuje się sprawami krajowemi i tyle żywotną dla nas tz. kwestją ruską, zechce niewątpliwie zapoznać się z powyższą pracą.

* * *

Sympatyczny autor, p. Gustaw **Karpeles**, znawca naszej literatury, jeden z tych, którzy prostują błędne wyobrażenia „naszych najserdeczniejszych“, wystąpił z obszerną pracą, wydaną nakładem F. Fontane w Berlinie pod tyt.: „Goethe in Polen.“ W książce tej zebrał z nadzwyczajną sumiennością wszystko, co Goethego łączyło z nami, względnie nas z Goethem; mamy tu więc daty odnoszące się nietylko do literackich, ale i osobistych stosunków niemieckiego poety z nami. O książce tej pomówimy jeszcze obszerniej, tu zaznaczamy tylko ścisłość i sumienność autora, któremu w pracy jego dopomogli pp. Chmielowski, Biegeleisen i Estreicher. Dzieło p. Karpelesa ozdobione jest wybornie zrobionym portretem Mickiewicza podług rysunku Schmellera, znajdującego się w zbiorach ks. Aleksandra sasko-wejmarskiego.

mieszkający przy rodzicach. Żuk znany był jako niebezpieczny awanturnik i nałogowy pijak. Obwiesił się on na klamce od drzwi, za pomocą paska i to prawdopodobnie będąc pijanym. Zwłoki odstawiono do szpitala.

W tym samym domu, na tej samej klamce, powiesiła się przed dwoma laty jakaś kobieta.

**Posiedzenie pełnego komitetu teatralnego** odbędzie się we środę dnia 4. grudnia o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

**Składki.** Do administracji pisma naszego nadesłał dla p. G., p. Antoni Wołowski złr. 1.

**Z resursy urzędniczej.** Przedstawienie amatorskie, odbędzie się w sali Towarzystwa „Frohsin" d. 7. bm. Odegraną będzie 3-aktowa komedja Bałuckiego „Radcy pana Radcy". Między aktami grać będzie muzyka wojskowa 95. pułku. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp dla członków resursy i najbliższej rodziny po 20 ct. od osoby, dla obcych przez członków poleconych po 40 ct. Bilety we czwartek i piątek w lokalu resursy wydawane będą, zaś w sobotę przed przedstawieniem przy wejściu.

**Z gal. Tow. muzycznego.** Dyrekcja zaprasza uprzejmie P. T. członków na próbę orkiestralną, która się w środę d. 4. bm. o godz. 7. wieczór w sali Towarzystwa odbędzie.

**Wyroby tkackie.** Niedawno we Lwowie założyła jedna z pań fabrykę wyrobów tkackich. Fabryka ta w krótkim czasie pomyślnie się rozwinęła, a obecnie wyrabiają tam rzeczy, używane do codziennego użytku, jak: spodnice włóczkowe, fartuszki, szale, kołderki, powijacze, dywaniki, poduszki smyrneńskie i gobeliny itd. Wszystkie te przedmioty robione są na wzorowych warsztatach tkackich, a odznaczają się niezwykłą trwałością i starannem a gustownem wykończeniem. Fabryka ta znajduje się przy ulicy Karola Ludwika l. 3 a zwracamy na nią szczególniejszą uwagę naszych pań, gdyż znajdą wiele stosownych podarków na Gwiazdkę.

**P. Gizela Guljas,** dobra pianistka daje koncert dnia 9. bm. w sali kasynowej, używając przy fortepianie Ehrbara nowej klawiatury, sporządzonej przez Janka.

## Przedpostna pogadanka.

W chwili, gdy stosownie do odwiecznego zwyczaju, na stołach naszych pojawić się mają różnorakie ryby smażone, gotowane, żydowskie, faszerowane, zwijane, marynowane etc. etc. — uczony jakiś Niemiec wystąpił z artykułem dowodzącym z całą stanowczością, że ryby i różne smaczne mięczaki nie tylko są szkodliwe, ale wprost trujące. Streszczamy jego artykuł nie dlatego, iż mu bezwzględnie wierzymy — (Niemiec może cierpi chroniczny katar żołądka i ztąd jego pesymizm) ale dla zasady: *relata refero.*

Pisze uczony Niemiec:

Na podstawie licznych doświadczeń stwierdzono, iż niektóre gatunki śledzi, jak niemniej małże, omułki jadalne, na pewnych miejscach łowione, mają właściwości trujące; nie mniej pewną jest rzeczą, że w ciele ryb wytwarzają się w pewnych warunkach zarodki trujące.

Z tej przyczyny istnieją w krajach nadmorskich policyjne zakazy sprzedawania ryb pewnych gatunków, tudzież ryb złowionych w pewnych miejscowościach lub w pewnych porach roku, tak, n. p. w wielu okolicach Włoch nie wolno dostawiać na targi barwenny (barbus vulgaris) w czasie tarła od miesiąca marca do maja. Wydanie podobnego zakazu byłoby pożądanem także i u nas gdyż jakkolwiek siedzibą trucizny jest u większej części ryb tylko ikra, to przecież kupujący ryby nie mogą mieć o tem wiadomości i przy sprawianiu ikry jako szkodliwą wyrzucać. Zresztą została też u innych ryb uznaną oprócz ikry także żółć i wątroba jako siedlisko trucizny, a w niektórych znowu szkodliwą jest głowa. Są też rodzaje ryb, z których starsze a raczej większe bywają szkodliwe i z tego powodu nie wolno większych sztuk pewnych gatunków sprzedawać, jak n. p. na Hawanie nie sprzedają z odmian makreli (caranx) sztuk ważących nad dwa funty. Przychodzą także pewne grupy ryb, w których wszystkie odmiany są podejrzane, a odnosi się to głównie do całego szczepu obejmującego jeżowniki, samogłowy, przekrętwy i płastugi (odmiany diodonów, tetradonów i ostracionów). Są to okazy większe i grube o wypukłych bokach, wystających przeważnie grzbietach i nieruchomej szczęce górnej, których ciało zamiast łuskami, okryte jest kolcami i najeżone grzebieniami i płetwami.

Któżby jednak uwierzyć zechciał na słowo, że ów tak bardzo poszukiwany i smaczny węgorz, zalicza się także do ryb trujących i niedaremnie kucharki nasze spoglądają zawsze na niego nieufnym wzrokiem uważając go za węża skoro znanemu profesorowi wszechnicy turyńskiej p. Mosso powiodło się wykazać doświadczalnie, iż węgorz posiada krew jadowitą i to w takim stopniu, że krew jednej sztuki wystarcza zupełnie do otrucia dorosłego mężczyzny. Zrobiwszy to odkrycie poddał Mosso w zoologicznej stacji w Neapolu krew rozmaitych ryb jak najdokładniejszemu badaniu i przekonał się, że limfa ich jest po największej części bezbarwną, a natomiast mieni się na żółtawo-niebiesko u mureny i t. j. węgorzycy, która także należy do specjałów była już u starożytnych Rzymian wysoko cenioną i to tak dalece, iż za świadectwem Pliniusza karmiono węgorzyce mięsem ludzkiem, by tylko uczynić je w smaku jeszcze delikatniejszemi.

Doszedłszy do tego spostrzeżenia, nie mógł już Mosso przemódz na sobie, by nie skosztować smaku krwi węgorza i został niepomiernie zdziwionym, uczuwszy na języku i podniebieniu silne pieczenie i zauważywszy znaczne i prawie natychmiastowe toczenie się śliny. Nawet limfa zwyczajnego [illegible] węgorza morskiego, okazała podobne właściwości, a Mosso idąc dalej, w swych badaniach próbował szczepić limfę tę zwierzętom mniejszym i większym jak gołębiom, królikom i psom, i doszedł do zdumiewających rezultatów, zauważywszy po wstrzyknięciu limfy wprost do naczyń krwionośnych psa, podobnie zupełnie jak przy ukąszeniu żmiji, początkowo przyspieszenie oddechu i uderzeń pulsu, potem zupełny brak tychże, a w końcu po upływie czterech minut śmierć.

Na pocieszenie jednak licznych miłośników węgorzy podajemy, że krew ich nie działa wcale szkodliwie z żołądka, tracąc prawdopodobnie już przez samo gotowanie, a może także wskutek soków i ciepła żołądka swe trujące właściwości, zaczem niezważając na to straszne odkrycie sumiennego ichtiologa, nie potrzebujemy w przyszłości wyrzekać się ryb i spożywania tak smacznych kąsków, jak węgorze, morene i smardze. Mimo to wydaje się nam całkiem słusznem, że żeglarze i rybacy strzegą się ukąszenia węgorza i dobrze też czynią kucharki nasze, chroniąc się przy przyrządzaniu od skaleczenia ręki, skoro już nieznaczna ilość krwi węgorza wprost do rany, poważne spowodować może niebezpieczeństwo.

Uspokoiwszy się też na wieść o owych alarmujących nowinach, bo podejrzenie niewinnych tych mieszkańców wód słodkich i słonych, możemy spoglądać bez obawy na bieżące dnie przedświątecznego postu i jak dotychczas dzielnie się z nimi na półmiskach rozprawiać, jednak... pamiętając o wszystkich powyższych wskazówkach z doświadczenia wziętych, które na każdy sposób na baczną zasługują uwagę. *x. x. x.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

*[S. P.]* **Z teatru.** Onegdajsze przedstawienie powiodło się wybornie pod każdym względem. Szczelnie zapełniony amfiteatr i huczne oklaski, towarzyszące każdemu numerowi programu, podniecały fantazję artystów, biorących udział w rzeczonem przedstawieniu.

Już uwertura z „Zampy", wykonana pod osobistem kierownictwem p. Kozłowskiego, wywołała głośny aplauz, który powtórzył się i podczas „Przysługi", odegranej koncertowo przez świetny *ensemble,* z p. Fiszerem jako Montonnetem na czele. Sympatyczny nasz gość, tak rzadko niestety ukazujący się na krakowskiej scenie, grał z znakomitym humorem i z werwą.

Nastąpiły produkcje wokalne pań: Skalskiej („Zielona wyspa"), Camillowej i Kasprowiczowej („Wolny strzelec"), oraz pp. Jeromina i Laskowskiego („Lukrecja Borgia"), zakończone „Przejściem Wenery", okolicznościową farsą, która dziś już nie jest bynajmniej na czasie. Grano ją bardzo dobrze. W duecie z „Palestranta" usłyszeliśmy panią Bocską i p. Olszewskiego, w arji z „Strasznego dworu" pana Jerzynę.

Odwieczny „Werbel domowy" wraz z mazurem wilanowskim tworzył ostatni punkt nadmiernie obfitego programu.

Dochód musi być znaczny — a zresztą *vederemo...*

**Przedstawienie jubileuszowe** Aurelego Urbańskiego, które się odbędzie dnia 9. grudnia w naszym teatrze, składać się będzie wyłącznie z utworów popularnego autora. Między innemi wznowioną będzie fraszka pt. „Po wystawie paryskiej".

**Koncert Sliwińskiego,** znakomitego pianisty, odbędzie się dnia 8. bm w sali kasyna miejskiego. Program jest niezwykle interesujący i roztacza ogromne bogactwo muzyki klasycznej i nowoczesnej. Młody mistrz gra prócz Beethovena, Chopina, Schumana i Liszta, także wiele utworów drobniejszych Scarlatti'ego, Rubinsteina, Paderewskiego itd. W Krakowie robi on ogromną furorę, salony zaś tamtejsze prześcigają się w przyjęciu go. Jestto bowiem nietylko pierwszorzędnej wartości wirtuoz ale i człowiek ujmujący i towarzyski.

**P. Kochańska** po kilku latach niebytności, zawitała do Warszawy i onegdaj wystąpiła z koncertem w salach redutowych. Mimo podwyższonych cen wejścia, sale doszczętnie zapełniła publiczność, chciwa usłyszenia śpiewaczki, której sława rozbrzmiewa szeroko po Europie jednym hymnem pochwalnym.

## Ruch stowarzyszeń.

**Walne zgromadzenie** członków „Czytelni akademickiej" (ciąg dalszy), odbędzie się w środę d. 4. bm. o godz. 6. wieczorem na wszechnicy w sali 3. Na porządku dziennym: wybór przewodniczącego, jego zastępcy, skarbnika, bibljotekarza tegoż zastępcy, 12 członków wydziału i tychże 6 zastępców. Po wyborach nastąpią wnioski itd. Ze względu na wymagany statutem do wyborów komplet, upraszа sekretarjat o jak najliczniejszy udział członków.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 48 „BLUSZCZU" za paździer. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ."**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## Z izby sądowej.

(*Proces wadowicki*).

**Wadowice** 3. grudnia. (*Tel. Dz. Pol.*) Oskarżony Baruch Band, naganiacz, zeznaje w dalszym ciągu senzacyjne fakta, mianowicie, że Löwenberg udając w obec włościan-emigrantów, telegrafował na budziku, pobierał za to taksy, wychodźców policzkował, trzymał zamkniętych w szopach, chlewach i piwnicach, bojąc się by ich żandarmerja nie zoczyła, pobierał wygórowane sięgające do 95 zł., ceny biletów okrętowych. Band opowiada dalej szczegółowo gwałty, popełniane przez naganiaczów. Naganiacze Baranek, Hodur, Czyrwik, Sternal potwierdzają niektóre szczegóły tych zeznań, a w szczególności Hodur zeznaje, że Herz usiłował nakłonić go do zmienienia zeznań uczynionych w śledztwie, obiecując mu, że gdy tylko wyjdzie z więzienia, nagrodzi go sowicie. Zeznania te wywołują wielką senzację. Prokurator zarządza odosobnienie Herza, Klausnera, Hałatka, Löewenberga, Landaua i Landerera.

**Weimar** 2. grudnia.

(*Sensacyjny proces polityczny*).

Dziś przed południem rozpoczął się tu senzacyjny proces o obrazę honoru wytoczony przez ks. Ernesta II. przeciw prokuratowi dr. Harmeningowi w Jenie. Ten ostatni wydał w maju br. broszurę pod tyt.: „Wer da?" jako odpowiedź na ulotne pismo pod tyt.: „Także program z 99 dni". Prokurator Harmening w broszurze swej przyjął jako rzecz dowiedzioną, że książę saski Ernest II. jest wydawcą broszury pod tyt.: „Także program" i nazywa go nowoczesnym świętoszkiem", a o broszurze jego powiada, że od początku do końca jest niesprawiedliwą i zmysloną. Rozprawa rozpoczęła się w obec natłoku publiczności. Ogólny interes budzi wyświecenie sprawy, czy ks. Ernest II jest istotnie autorem wspomnianej broszury. Hermening ma prowadząc dowód prawdy, zażądać wezwania ks. Ernesta II. na świadka. Jako obrońca Harmeninga funguje radca sądu Sturm.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Zniżenie taryfy** dla transportów węgla kamiennego do wschodniej Galicji. Według ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń ck. ministerstwa handlu, zniżyła kolej Karola Ludwika taryfę dla transportów węgla kamiennego do Tarnopola, do niebywałej dotąd ceny 10 cnt. (dziesięć centów) od jednego kilometra i wagonu, z warunkiem przewozu przynajmniej 150 wagonów do końca grudnia 1890 roku przez jednego nadawcę.

## Spłata kapitałów wynagrodzenia
### za odjęcie propinacyjnego prawa wyszynku.

Na liczne zapytania pod jakiemi warunkami nastąpi z dniem 1. stycznia spłata kapitałów powyższych i wydanie asygnat odpowiadamy na podstawie autentycznej informacji co następuje:

1. Celem uzyskania asygnaty na wypłatę kapitału wynagrodzenia, wymierzonego przez Dyrekcję funduszu propinacyjnego, względnie dodatkowego wynagrodzenia z przyznanego w skutek wniesionej reklamacji, należy przedłożyć tejże Dyrekcji podaniem wolnem od stempla przekaz, t. j. uchwałę sądu realnego zezwalającą na wypłacenie powyższego kapitału zaopatrzoną w klauzulę prawomocności tej uchwały.

Jeżeli wypłata kapitału nastąpić ma na ręce pełnomocnika, winien tenże załączyć do podania w należytej formie wystawione, notarjalnie legalizowane umocowanie do podjęcia kapitału.

2. W podaniu tem należy zarazem wyraźnie nadmienić, czy uprawniony życzy sobie, by wypłata nastąpiła przy tutejszej głównej kasie krajowej, jako kasie funduszu propinacyjnego, lub przy jednym z krajowych urzędów podatkowych, czyli też żąda, by kapitał wynagrodzenia przesłany mu został pocztą na jego koszt i niebezpieczeństwo.

3. W załatwieniu podań, zaopatrzonych w powyższe wymogi, wyda dyrekcja ile możności jak najrychlej, asygnatę do kasy głównej krajowej, jako kasy funduszu propinacyjnego ze wskazaniem miejsca i sposobu wypłaty kapitału i zawiadomi o tem uprawnionego względnie tegoż wykazanego pełnomocnika. Zawiadomienie to służyć będzie uprawnionemu jako legitymacja do podjęcia kapitału, który wydanym mu zostanie przez wskazany w asygnacie urząd płatniczy z zachowaniem przepisanych dla kas zwykłych środków ostrożności za wystawieniem nieostemplowanego pokwitowania. W pokwitowaniu tem należy powołać datę i liczbę odnośnej asygnaty, jakoteż kwotę wynagrodzenia cyfrowo i słowami z podaniem majętności tabularnej, której podjąć się mające wynagrodzenie dotyczy.

W razie, jeżeli uprawniony lub legalnie wykazany pełnomocnik żądał przesłania mu na jego koszt i niebezpieczeństwo należnego kapitału wynagrodzenia pocztą, winien po otrzymaniu zawiadomienia o uskutecznionej asygnacie wnieść w tej mierze wprost do kasy głównej krajowej, jako kasy funduszu propinacyjnego przy dołączeniu asygnaty i kwitu poświadczającego odbiór kapitału, podanie, w którem wskazać należy dokładnie miejsce, dokąd kapitał wynagrodzenia ma być przesłany.

Z uwagi, iż w miesiącu styczniu należy się spodziewać większego napływu podań o uskutecznienie wypłat w mowie będących kapitałów leży, w interesie tych uprawnionych, którzy już są w posiadaniu przekazów sądowych, aby już teraz wnosili rzeczone podania, by dyrekcja była w możności jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przygotować potrzebne asygnaty.

## Przegląd polityczny.

* W przeciwieństwie do *N. fr. Presse W. M. u. Sontags Ztg.* utrzymuje, że przyszła sesja parlamentarna bardzo łatwo stanowić może punkt zwrotny w naszym parlamentaryzmie. Chyba ulegają zaślepieniu ci, którzy nie dostrzegli, że żelazny pierścień większości mocno został nadwerężony. Nie tylko młodoczescy i z włoskiego Tyrolu posłowie przestali należeć jako wierni zwolennicy do prawicy, ale i klerykały zdradzają wielką ochotę do nieposłuszeństwa. Opór partji klerykalnej nie wychodzi od Lienbachera i Zallingera, lecz także msgr. Karlon poczuwa wielką ochotę do frondy. Hrabia Hohenwart użyć będzie musiał wszystkich zdolności dyplomatycznych, by doprowadzić do skutku pożądaną fuzję klubu Liechtensteinowskiego i hrabiego Hohenwarta. Hrabia Taaffe ocenia aktualną sytuację bardzo trafnie i jest przekonanym o chwiejnej egzystencji dotychczasowej swej większości. Jeżeli zatem prawica chce zatrzymać dotychczasowe swe wpływy, wówczas musi przyjść do dokładnego rozpoznania swego stanowiska. Rząd nie mysli o rozwiązaniu parlamentu przed ustawowym terminem. Z tego faktu zechce prawica wyciągnąć należyte wnioski i do nich zastósować swą przyszłą akcję.

* *Politik* pisze pod datą dnia 30. listopada: Wczorajsza mowa węgierskiego ministra finansów, Weckerlego była chybioną z dwojakich względów. Swieżo upieczona ekscelencja potępiała korupcję— po za granicami Węgier, co też w całej Cislitawji wywołać musiało śmiech homeryczny. Następnie krytykował bardzo ostro szowinizm, twierdząc, iż zawiść nie jest właściwą wielkim, lecz małym narodom i nie dowodzi poczucia siły i nicości. Jeźli tak jest w istocie, to czas najwyższy potemu, by Węgrzy nie uwodzili się tem uczuciem ku uciemiężeniu innych narodów, gdyż dla wielkich i małych narodów przyjść musi dzień obrachunku i pokuty.

* *Now. Wrem* publikują doniesienie korespondenta Mołconowa z Wiednia, o konferencjach odbytych z wpływowemi osobistościami, między innemi z szefami obu biur prasowych. Mołconów słyszał wszędzie wyrażane życzenia, by Austrja żyła w przyjaźni z Rosją. Kierownicy biura prasowego mieli go stanowczo zapewnić, że znaczna część wzajemnego rozdrażnienia wynikła z ustawicznego podjudzania ze strony prasy wiedeńskiej, co nie ma nic wspólnego z interesami rządu.

**(Telegramy z innych pism).**

**Stambuł** 2. grudnia. Firman dla Krety nie jest jeszcze wypracowany. Zawierać on będzie prócz amnestji także koncesje ekonomiczne. W szczególności ma być zniesioną dziesięcina a natomiast ma być zaprowadzony podatek gruntowy. (*N. fr. Pr.*)

**Berlin** 3. grudnia. Donoszą z Petersburga, że zachorowało tam 150.000 osób na grypę (?); między chorymi znajduje się także car. (*G. L.*)

**Berlin** 3. grudnia. *Köln. Ztg.* zaprzecza, jakoby Austrja zmieniła wskutek wpływu Niemiec swoją politykę bułgarską. Austrja nie miała względem Bułgarji żadnego programu. (*G. L.*)

**Rzym** 3. grudnia. Zapewniają tu, że tajny konsystorz odbędzie się dnia 16. albo 19. b. m., publiczny zaś dnia 19. albo 20. bm. Papież zamianuje biskupów rosyjskich, niektórych francuskich i prawdopodobnie także arcybiskupa monachijskiego. Z końcem grudnia pojawi się encyklika, jak się domyślają, o obowiązkach społecznych. (*G. L.*)

## Rada państwa.

Wiedeń 3. grudnia.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego".)**

Skutkiem śnieżnej zawiei udział posłów bardzo nieliczny; szczególnie ławy posłów polskich świecą pustkami.

O godz. 11¾. zagaił prez. Smolka posiedzenie. Rząd przedłożył już: ustawę o nabywaniu dóbr w Galicji za pieniądze, otrzymane przez skarb państwa za prawo propinacji w tegoż dobrach galicyjskich: ustawę dotyczącą eskontu warrantów publicznych składów zbożowych przez Bank austro-węg. Dalej złożono na stole prezydjalnym: kilka sprawozdań komisji legitymacyjnej; prowizorjum budżetowe na 1 kwartał 1890; sprawozdanie komisji o dostawach dla armji itd. Kilku posłów złożyło przyrzeczenie. Dr. Dunajewski zabiera następnie głos w sprawie swojego wywodu finansowego.

Ogólne zapotrzebowanie na rok 1890 wynosi: 545,475.660 złr., pokrycie zaś 546,418.477 złr., a zatem zostaje nadwyżka 942.817 złr. Ogólne zapotrzebowanie w porównaniu do tegorocznego jest wyższe o 5 429 775 złr. Do zapotrzebowania jednak roku 1889 trzeba jeszcze policzyć dodatkowe kredyty na zapomogi, na budowę kolei Jasło Rzeszów, a zatem preliminarz zapotrzebowania faktycznie tylko o 3,487 574 złr. jest wyższy. Pojedyńcze pozycje budżetu wykazują, że ministerstwo spraw wewnętrznych potrzebuje więcej o 313 443 złr. ministerstwa obrony krajowej o 3,188.341 złr., ministerstwo oświaty o 367 851 złr., ministerstwo skarbu o 549.763 złr., handlu o 7,767.150 złr., wskutek kredytu 2,300 000 złr. na budowę kolei Jasło Rzeszów i żądania 2,906.000 złr dla kolei, które przeszły w zarząd państwa, ministerstwo rolnictwa o 223.414 złr., sprawiedliwości o 112.810 złr. i etacie pensyjnym o złr. 370.905.

Ogólne zapotrzebowanie długu państwowego preliminowane jest o 616.042 zł niżej, zaś dochody państwowe wobec pokrycia w roku 1889 o 3,602.533 zł. wyżej, niż w roku poprzednim. Dochody z podatku od wódki i od cukru wstawione są w budżet w tej samej wysokości, jak w roku poprzednim. Wynik ze sprzedaży tytoniu w trzech pierwszych kwartałach roku 1889 dowodzi powolnego ale ciągłego wzrastania tego dochodu.

Wykończone zamknięcie rachunków za rok 1888 wykazuje w wydatkach 546.927.974 złr., w dochodach 513,692 531 złr., niedobór tedy wynosi 33 335.443 złr.; a w porównaniu z preliminowanym niedoborem o 8,838.727 złr. więcej. Ta nadwyżka w niedoborze wynika z czasowego przestawienia dochodów z podatku od cukru, a to skutkiem nowego systemu podatków spożywczych, który rozpoczął obowiązywać z dniem 1. sierpnia 1888. Ponieważ podatek od cukru w preliminarzu za r. 1888 został obliczony według dawnego systemu, pokazał się w faktycznych dochodach z tego podatku ubytek w sumie 22 754.248 złr. Z wyjątkiem tego ubytku, inne pozycje budżetu za r. 1888 nietylko nie okazały się niepomyślniejszemi od preliminowanych, lecz owszem korzystniejszemi o 15,365.521 złr.

Dochód z podatków stałych w okresie od 1 stycznia do 31. października b. r. był o 1,289 000 złr., dochód z podatków niestałych o 14,598 000 złr. pomyślniejszym, niż roku poprzedniego.

P. minister zapowiada liczne finansowe reformy, mianowicie na polu podatków stałych. Przedłożenie, jakie wkrótce zostanie w tej mierze wniesionem, będzie miało na celu sprawiedliwszy rozdział ciężarów podatkowych w interesie przyniesienia ulgi tym, którzy zbytnio dotychczas byli opodatkowani, a przedewszystkiem uboższym kontrybuentom. W tej mierze ma być zaproponowanym miernie zwiększający się osobowo-dochodowy podatek w związku z częściowem przekształceniem podatku zarobkowego, który zostanie odpowiednio zmniejszonym.

**Wiedeń** 3. grudnia. Wydany przez mężów zaufania klubów prawicy komunikat, stwierdza, że odbyte przedwczoraj wspólne narady wykazały pocieszające porozumienie pomiędzy wszystkiemi frakcjami prawicy, tak pod względem pojmowania obecnego politycznego położenia, jakoteż co do czynności tych frakcyj w zbliżającej się sesji parlamentarnej. (*G. L.*)

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 3. grudnia. Ze strony urzędowej zaprzeczają stanowczo, aby hr. Badeni miał ustąpić.

**Wiedeń** 3. grudnia. Głoszą, że budżet państwowy zamknięty został nadwyżką wynoszącą około trzy miljony.

**Wiedeń** 3 grudnia. W komisji dla kodeksu karnego wyraził minister przewodniczącemu Machalskiemu podziękowanie za energiczne przeprowadzenie sprawy i wyraził życzenie, aby rada państwa dla obradowania nad nią zwołaną została już na 10. stycznia p. r.

**Wiedeń** 3. grudnia. Wczoraj ukonstytnowało się „Ogólne stowarzyszenie demokratyczne". Przewodniczącym wybrany został Kronawetter, zastępcą prof. Benedikt.

**Buda-Peszt** 3. grudnia. Przy tytule „prezydjum ministerstwa" wybuchła znowu burza przeciw Tiszy. Najgwałtowniej i najzajadlej występował przeciw Tiszy Ugron, a zwracając się do większości, radził jej, aby Tiszę pogrzebała, gdyż jest on już politycznym trupem.

Tisza odparł w sposób ironiczny i żartobliwy, iż wcale jeszcze umierać i ustępować z miejsca nie myśli.

Również nader gwałtownie wystąpił następnie przeciw Tiszy Apponyi i zapowiedział, że opozycja taktyki swej w obec niego nie zmieni i walkę dalej prowadzić będzie.

**Praga** 3. grudnia. Katolicko-polityczne stowarzyszenie uchwaliło wyrazić podziękowanie Schwarzenbergowi i innym posłom, którzy przemawiali przeciw tablicy pamiątkowej dla Hussa i wnieść protest przeciw umieszczeniu jej na nowem muzeum.

**Berlin** 3. grudnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą via Stambuł, że Giers miał oświadczyć bawiącemu w Petersburgu Cankowowi, że dla rządu rosyjskiego kwestja bułgarska jest zupełnie obojętna, a Cankow może zaraz wyjechać, gdyż nikt w Rosji planów jego popierać nie będzie.

**Berlin** 3. grudnia. W sprawie kredytów na cele wojskowe udzielił rząd w komisji budżetowej tego rodzaju poufnych wyjaśnień, iż i opozycja przeciw tym kredytom musiała umilknąć.

**Paryż** 3. grudnia. Na odnośną interpelację w izbie odpowiedział Spuller, że rząd francuski jest na najlepszej stopie z nowym rządem w Brazylji.

**Bruksela** 3. grudnia. Przybycia Stanleya i Emina baszy oczekują tu około 10. stycznia p. r.

**Wiedeń** 3. grudnia. Ministerstwo finansów zezwoliło na kotowanie na giełdzie pożyczki bułgarskiej.

**Wiedeń** 3. grudnia. Minist[illegible]dlu przyjmował wczoraj deputację urzędników poc[illegible], wyraził uznanie dla całego personalu pocztowego i telegraficznego, i przyrzekł zwiększenie liczby wyższych posad, oraz wynagrodzenia za nocną służbę.

**Wiedeń** 3. grudnia. Zamieć śniegowa trwa bez przerwy Komunikacja z Wiedniem przerwana w wielu kierunkach a w samem mieście wszelki ruch jest prawie niemożliwy.

**Berlin** 3. grudnia Wildenbruch, autor zakazanej sztuki. ma zamiar prosić cesarza o cofnięcie zakazu.

**Wiedeń** 3. grudnia. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono kredyty 318·70, landerbank 221 20, unionbank 242 25, statsbahny 237, węg. pap. rentę 97 87, rentę majową 86 25.

**Wiedeń** 3. grudnia Przy ciągnieniu losów z r. 1864 główna wygrana padła na serję 248 nr. 14. druga na s. 2213 nr. 72 Główna wygrana losów Windischgraetza padła na nr. 403.

**Wiedeń** 3. grudnia. Minister spraw wewnętrznych wystosował do niższo-austrjackiego namiestnictwa reskrypt wzywający do ścisłego nadzorowania agentur okrętowych w szczególności ajencji bremeńskiej „Lloyda" i hamburskiej „Packetfahrt", polecając zarazem, w razie jakichkolwiek nadużyć odebranie koncesji. W reskrypcie znajdują się wymienione nawet poszczególne firmy, między innemi znana wiedeńska ajencja Schlenker et Comp, która według twierdzenia rządu węgierskiego wywozi *via* Wiedeń węgierskich dezerterów.

**Buda-Peszt** 3. grudnia. Sajm obradować będzie do 12. b. m. Po Nowym roku rozpocznie obrady w drugiej połowie stycznia.

**Berlin** 3 grudnia, Radzie związkowej i parlamentowi przedłożony będzie wkrótce dalszy zbiór aktów o Afryce, zapewne jako alegata do rozpraw nad kolonjalną polityką Niemiec wśród trzeciego czytania etatu.

**Petersburg** 3. grudnia. Dotychczasowa ordynacja miejska w gubernjach bałtyckich została na mocy ukazy carskiego w tym duchu zmienioną, że literatom odjęto prawo wyborcze. Również zaprowadzono język rosyjski, jako urzędowy w miejsce dotychczasowego niemieckiego.

**Wiedeń** 3 grudnia. Wczorajsza konferencja pod przewodnictwem min. Zaleskiego (a nie hr. Taaffego, jak to mylnie ztąd doniesiono) uchwaliła również, aby na koszt państwa zbudowaną została w Białej własna rampa kolejowa dla stacji nierogacizny, gdyż kolej Północna pragnąca mieć taką stację w Bielsku, wzbroniła się to uczynić. Dalej postanowiono, że przepisy uniemożebniające dotychczas nawet przeprowadzenie nierogacizny wewnątrz jednej miejscowości, od domu do domu mają być odtąd łagodniej wykonywane.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 3. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻ. A. hr. Olizarowa., z Wołynia A. Mazaraki, z Nestorowic. O. Orłowski, z Połowiec. A. Cielecki, z Porchowy. S. Cieński, z Wodnik. K. Voilin, z Drezna. M. Zakrzewski, z Czołhan. E. Lindner, ze Szczecina. H. Henniger, z Przemyśla. Z. Loewenthal, z Berlina. A. Easttake, E. Scott, z Ropienki. H. Löwy, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. C. Lekczyński, z Remenowa. A. Koralewski, z Kowalowy. J. Peszyński, z Kontów. A. Czyczkiewicz, z Brodów. M. Wawrzynkiewicz, z Kunaszowa. B. Słotwiński, z Hnidawy. S Kosowski, z Wicynia. P. Zbrożek, z Rudek. Dr. M. Goldberg, z Czerniowiec. P. Moszyński, z Złoczowa. A. Rojek, z Jarosławia.

HOTEL KUHNA. S Pytlik, z Łoziny. M. Kopystyńska, z Kobylnicy.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Ekstrakt sosnowy** do rozpylania pokoju dla cierpiących na piersi. Cena 50 ct, poleca A. Pokorny. Wałowa.

**Apteka w Pruchniku** poszukuje **ucznia** z porządnego domu. 778

**Welocypedy dziecinne,** stosowny prezent na Mikołaja poleca H. Niemetz. Lwów. ul. Sykstuska 24 skład maszyn do szycia. 790

**Osoba** pełnoletnia, szuka obowiązku do towarzystwa jednej osoby. Adres: Z. I. Zamarstynów l. 229. 786

**Panna** uzdolniona w szyciu sukień i bielizny, poszukuje czasowego lub stałego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika."

**Encyklopedja** Orgelbranda 13 tomów w ozdobnej oprawie 20 złr. 80 ct., bez oprawy 11 złr. 70 ct. Do nabycia w Księgarni Polskiej we Lwowie. 781

**Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych** (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

**Wpływowi inteligentni agenci** wszędzie poszukiwani. „August" restante Lwów. 787

**Wyborne pierniki** w paczkach i na sztuki; Figurki piernikowe; ładnie ubierane „Mikołajki" — po cenach najtańszych poleca cukiernia Teofila Szpinetera, Lwów, ul. Gródecka. 788

**50 sztuk** drukowanych gustownych **biletów wizytowych** na dobrym kartonie wraz z notatką 20 ct. w fabryce wyrobów papierowych **E. Schläfriga,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 33. Na prowincje franco 25 ct.

**Pięciokilowe** paczki masła czystego kuchennego, sprzedaje po 4 złr. 55 ct. franco **Anna Węgrzyn** w Brzesku.

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**4 pokoje** z przynależnościami. **Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Sklep** przy ulicy Brajerowskiej. **Magazyn, Stajnię, Strych** na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

**Ulica Kopernika 28,** dwa pokoje z kuchnią i dwoma wchodami. 789

**Francuskie GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1743

**Do pomalowania i odnowienia sanek**

poleca

Farby olejne.
Lakier angielski.
Lakier na żelazo.
Lakier matowy do uprzęży.
Lakier na skóry.
Skórki do mycia.
Gąbki do mycia.
Pędzle.
Rogóżki pod nogi.
Smarowidło na skóry.

**Józef Hanke**

*we Lwowie, Rynek l. 38*

pod „Czarnym Psem". 2044

*Cenniki na żądanie gratis i franco.*

**HERBATĘ Familijną**

*½ kilo 1·80 i 2 złr.*

**Znakomite WYSIEWKI z herbat**

*½ kilo 1·40 i złr. 1·70*

poleca handel 1009

ALBERTA SZKOWRONA

**Lwów, Plac Marjacki l. 7.**

**Dla nieuważających na mody!**

**Handel sukna i towarów wełnianych modnych**

**Jan Wallach i Syn**

*we Lwowie, Rynek liczba 33.*

**Rok założenia 1841.**

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

**Bieliznę męzką**

**(nowy krój francuski)** 1775

**w największym wyborze**

jako to:

Koszule, kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki, chustki do nosa kolorowe (nowości) i białe

poleca

**główny skład c. k. uprzyw. fabryki płócien**



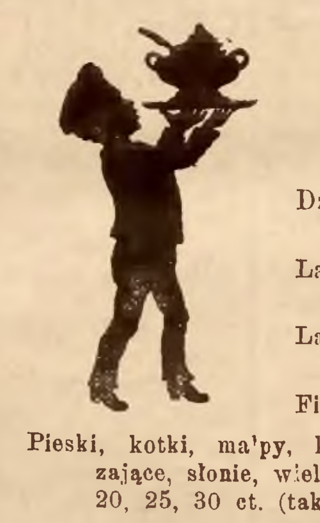
**ED. OBERLEITHNERA SYNÓW**

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

## Dobra ziemskie Pruchniska

w powiecie Kołomyjskim obok Gwoździa położone, obejmujące 450 morgów najlepszej pszennej gleby, w jednym obszarze najlepiej arondowane, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi z zasiewami ozimymi — wzorowo zagospodarowane, przy szosie położone, są z wolnej ręki natychmiast pod warunkami korzystnymi, **do sprzedania.**

Bliższe szczegóły udziela na żądanie adwokat **Kajetan Maramorosz** w Kołomyi. 1934



**Dla dzieci!**

**lalki, figurki i zwierzątka**

**z porcelany.**

Dzieciaki gołe do kąpieli po 5, 8, 10, 15, 20 i 30 ct. (duże).

Lalki w koszulce z ruchomemi członkami po 12, 15, 18, 27, 30 ct.

Lalki takie same z fryzurą z włosów po 15, 25, 28, 45, 50 ct.

Figurki rozmaite po 10, 12, 25 ct.

Pieski, kotki, małpy, kaczki, łabędzie, myszy, świnki, króliki, zające, słonie, wielbłądy, konie i t. p. po 4, 5, 6, 8, 10, 15. 20, 25, 30 ct. (także całe familje).

**! Wielki wybór po stałych cenach!** 2045

**Kazimierz Lewicki, Lwów,**

**ulica Trybunalska.**

## Kamienica piątrowa

w Brzeżanach na Adamówce o 12 pokojach, 2 kuchniach, spiżarniach, piwnicach, kurytarzach, wraz z domem murowanym, parterowym o 6 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy i z dwoma budynkami murowanymi ze stajnią wozownią i drewutniami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u notarjusza **Szydłowskiego** w Brzeżanach. 2032

**BIURO DZIENNIKÓW**

**we Lwowie**

**ulica Karola Ludwika l. 9,**

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

**K. F. POPOWICZA**

**w Tarnopolu** — poleca

2027





po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, **czerwone** po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Z własnej fabryki

**SWIECE kościelne**

woskowe i stearynowe

**ŚWIECZKI**

**na drzewka**

**Bożego narodzenia**

Kwiaty do świec

**Bukiety wazynowe**

**na ołtarz** 1642 d

poleca najtaniej

**HANDEL**

**FRYDERYKA SCHUBUTHA**

*we Lwowie, Rynek l. 45.*

**Maryazelskie Krople Żołądkowe**



Marka ochronna.

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żoładka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bolach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żoładka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

**Maryacelskie pigułki przeczyszczające.** Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20. 2 rulony złr. 2.20. 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w **opisie użycia** wymienione.

**Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki**

**Prawdziwe do nabycia: Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Miedlickiej. **Brzeżany:** apt Ad. Dursta, J. W. Łobosa. — **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. — **Czortków:** apt. L. Nossa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Husiatyn:** apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego — **Jezierna:** apt Jana Czemeryńskiego, apt. Zahradnika. — **Jezierzany:** apt A. Krainskiego. — **Krakowiec:** apt. Filj. Walczaka. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilewskiego. **Kopeczyńce:** apt Redera. — **Łopatyn:** apt. Stan. Grynfelda. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. **Niemirów:** apt Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Koflera. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole:** apt S. A Lechowskiego. — **Stryj:** apt Chalbazanyego, W. Komorowskiego — **Skała:** apt. Wojc Rogalskiego. — **Turka:** apt. M. Piatka spadkob. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrogiewicza. — **Waręż:** apt. Zygm. Kozickiego — **Złoczów:** apt. Petescha. apt. A. Rappaporta. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zborów:** apt. Rapaporta. — **Zbaraż:** apt. J. Kruha.

**Droguerja, wyrób i skład materjałów aptecznych**

**Mikołaja Karczewskiego**

*we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 75*

utrzymuje także na składzie

pożądane wyroby lecznicze **PIOTRA KROKIEWICZA,** aptekarza w Krakowie.

Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dla tego też sprawiają one zaciętą i niemiłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się łudzącemi.

Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikomu trudnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1932

**KANTOR WYMIANY**

**c. k. uprzywil. galic.**

**AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO**

***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

**5% Listy hipoteczne,**

**jako też**

**5% Premiowane Listy hipoteczne,**

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011





**KAKAO**

**(odtłuszczone proszkowane),**

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

**HENRYK TRETER**

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

**Kamienica trzy-piątrowa**

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania:

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1931

**200 BAŻANTÓW**

otrzymała

**WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA**

i

HANDEL DELIKATES

**Fr. Schleichera**

**we Lwowie**

**róg ulicy Sykstuskiej l. 2.**

i sprzedaje takowe najtaniej

poleca także na zamówienie świeże

**SZPARAGI**

**i**

**SZAMPIONY.**

**HENRYK SCHMITT**

ŻYCIORYS

Przez

**WALENTEGO ĆWIKA**

LWÓW 1888.

**Cena 1 złr. 40 ct.**

Skład w księgarni

**GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA**

WE LWOWIE.

Ces. król. uprzywil.



galicyjska kolej Karola Ludwika.

Nr. 7026. 2043

# Dostawa nafty.

Na pokrycie rocznej potrzeby około 1200 cetnarów metrycznych nafty, rozpisuje się niniejszem oferta.

Dotyczące podania opieczętowane i zaopatrzone 50 centową marką stemplową i napisem: **„oferta na naftę"** wnieść należy najpóźniej dnia 14. grudnia 1889 do godziny 12. w południe do Dyrekcji ruchu c. k. uprzywil. galic. kolei Karola Ludwika we Lwowie, gdzie także warunki dostawy przejrzane i po wzięciu tychże do wiadomości podpisane być mają.

**Generalna Dyrekcja**

*c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika.*

**Wyrabiane od roku 1882,**

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej

**we Lwowie w roku 1888,**

**zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:**

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego.
dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

# Wina lecznicze

## aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

***We Lwowie*** i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

***Skład główny w Krakowie*** u p. **F. Gralewskiego**, aptekarza.

***We Wiedniu dla Austrji, Węgier*** i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

***Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.*** 1039

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.